

# POLSKA WIEŚNIA

Tygodnik Katolicki  
Hebdomadaire Catholique

«La Pologne Fidèle»

Niedziela, 7 listopada 1948 roku.  
ROK IV. Nr 39 (173).

... Przeżywamy okres krytyczny dla ducha narodu. Strzeżcie się pokusy odstępstwa. Pilnie, niż kiedykolwiek, wzmocnijmy religijną jedność narodową, pogłębiając swą wiarę i przynależność do mistycznego Ciała Chrystusowego, którym jest święty Kościół Katolicki.  
Kard. HLOND.

Ks. Florian KASZUBOWSKI

## Grób - kolebką życia

JEDNĄ z wielkich tragedii człowieka XX-go wieku jest utrata świadomości, że właściwe nasze życie rozpoczyna się dopiero za grobem.

Do widoku śmierci zdążyła się już ludzkość przyzwyczaić. Nie przeraziły jej sterty trupów — żniwo 2 strasznych pobojowisk wojny. Nie obudzili też z letargu cuchnące dymy krematorium. Przyzwyczajenie to jednak — dziwna rzecz! — idzie w parze z obawą przed śmiercią. Sama już myśl o ostatniej chwili życia bardzo nas przeraża. Tak się związałyśmy z doczesnością, jak byśmy wiekować mieli na ziemi.

Lękiem przed śmiercią upodobiliśmy się do Ludwika XIV. Z pałacu tego monarchy widać było wieżę kościoła St. Denis, w którym znajdowały się groby królewskie. Wprowadzało to niepokój w występne życie władcy. Przeniósł się więc do Wersalu. W czasie zaś choroby, która mu do snu miała zamknąć powieki na zawsze, słowem nie wolno było wspomnieć o zbliżającej się śmierci.

Roztropniejszy okazał się cesarz Karol V. Pod koniec życia, zrzekłszy się korony, usunął on się do klasztornej zaciszy i tu przygotował się do spotkania z Bogiem. Inny król — święty Ludwik IX — wyznał przed zgonem: „Nie przypuszczałem, że umierać jest tak łatwo”.

Luminarz Kościoła, wielki św. Ambroży często powtarzał za życia: „Nie lękam się śmierci, bo dobrotliwego mamy Boga”. Św. Solanus cieszył się, iż „idzie do domu Pańskiego”. Biedaczyna z Assyżu śpiewał hymny pochwalne, znalazłszy się na łożu śmiertelnym: „Czemu nie mam się cieszyć, odpowiedział litującej się nad jego stanem braci, dla wszystkiego miłosierdzia, które mi Pan okazał? Nie mogę inaczej, jak tylko śpiewać, ponieważ wnet będę rozwiązany, aby być z Chrystusem”. Popularny do dziś, głęboki pisarz rosyjski Dostojewski, przyjąwszy Sakrament Namaszczenia, z jedną tylko do swej żony zwrócił się prośbą: „Wiem, że dziś umrę. Zapal mi więc gromnicę i podaj Ewangelię!” Wspaniały malarz Jan Matejko, pożegnał się spokojnie ze światem, mówiąc na odchodne: „Boże, zbaw Ojczyznę moją i błogosław moim dzieciom...” Bohater pierwszej wojny światowej, marszałek Foch, powtarzał w ostatnich dniach swojego życia: „Chociaż nie wiedziałem, co to lęk podczas walk na polu bitwy, teraz, kiedy mam stanąć przed Bogiem, poczynam się niepokoić”. W ręku zmarłego w Szkocji muzyka Roberta Cameron Singleton, który zmarł niedawno, wracając po koncercie w Manchester do domu, znaleziono znak nadziei — różaniec. Zamordowany zaś przez Niemców podczas powstania warszawskiego Jezuita O. Kosibowicz, na 2 dni przed tragicznym finałem swojego pięknego życia jednemu z przyjaciół, pytającemu, co robi, odpowiedział krótko: „Gotuję się na śmierć”.

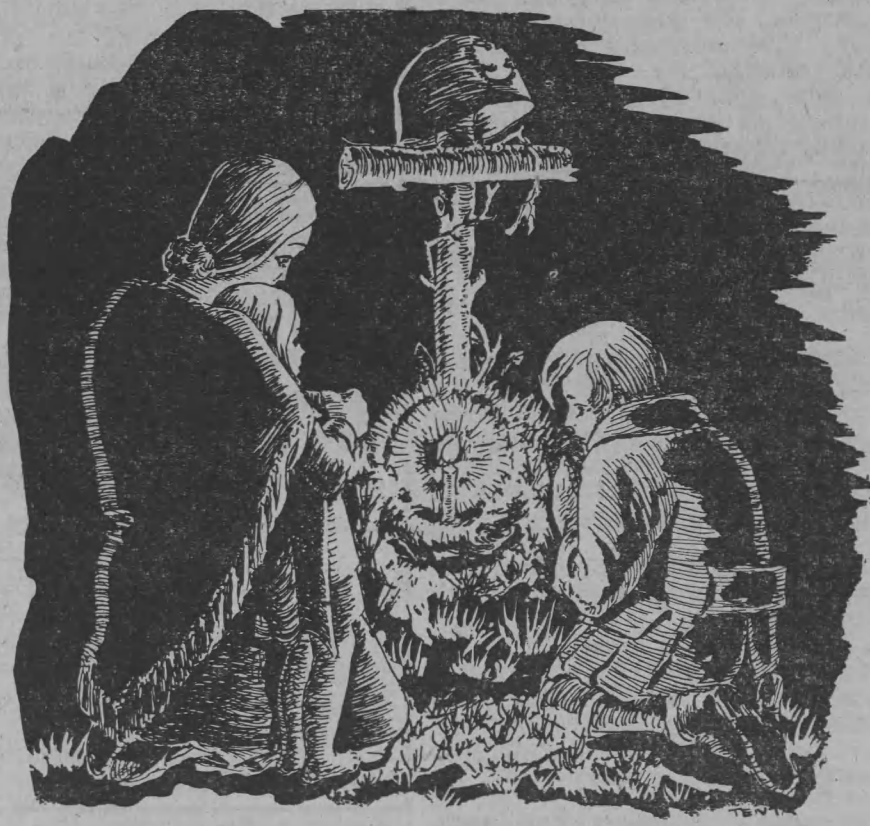
Listopadowe rozważania nad grobem niech przypomną i nam, ludziom, przywiązany do ziemi, że jeden jest Bóg, jak jedną tylko mamy duszę, dla której jeden przygotowujemy wyrok wieczny. Prawdy te brzmią jednakowo dla całej ludzkości, pod każdą szerokością geograficzną. Głosu ich nie za-

głoszy huk fabrycznych maszyn. Nie oślepi ich blasku najjaśniejsza nawet lampa reflektora. Prawdy to jednocześnie uszczęśliwiającej. „Żaden katolik, powiedział kiedyś kanclerz angielski św. Tomasz Morus, nie żałował jeszcze na śmiertelnej pościeli swojej przynależności do Chrystusowej owczarni”. Protestantki zaś lekarz Oliwer Holmes wyznaje z prostotą: „Najszczęśliwszym jest ten, kto umiera w cieniu rzymsko - katolickiego Kościoła”.

Kłęcząc nad polskimi grobami w Kraju, czy na Wychodźstwie, na szlakach bohaterskich walk naszych żołnierzy, czy w miejscach kaźni obozów koncentracyjnych, przypomnijmy sobie, że i nas śmierć nie minie. Nie lekajmy się jednak przejścia z ziemi do Wieczności. Za grobem bowiem rozpocznie się dopiero prawdziwe życie w Tym,

który z mar uniósł syna biednej wdowy z Naim, który ze śmiertelnego snu obudził córkę Jaira, który Łazarzowi dni przedłużył życia.

O dobrą śmierć dla wszystkich błagają Boga codziennie wieczorem Karmelici Bosi. Modlitwy te o północy podchwytują Kartuzi i Klaryski. Świt zastaje na klęczkach synów św. Benedykta. W odmawianej 400.000 razy na dobę Bezkrwawej Ofierze Mszałnej kapłani obu półkul, wszystkich części świata, ras i narodowości specjalnie poświęcają wspomnienie żywym i umarłym. Tym, co odeszli, Krwią Najświętszą upał chłodem ognia czyszcącego. Nas, idących ku Wieczności, do zrozumienia pobudzić chcą podstawowej prawdy. Prawdy, która głosi, że grób kolebką jest nowego, właściwego życia.



Jan KASPROWICZ

## Z KSIĘGI UBOGICH

<p>A ci, co zasnali znoju Legli na wieki w tym brju, Niech spoczywają w spokoju.</p> <p>Pokładłeś ich, Panie Boże, I żaden już wstać nie może Na tym skrwawionym ugorze.</p> <p>Skosiłeś ich ostrą kosą I już swych głów nie podniosą Krwawą obmytych rosą.</p> <p>W żołnierskiej, szarej odzieży, We krwi skapanym świeżej Hufiec przy hufcu leży.</p> <p>Aby ich ucieć i siebie, Któż myślał o godnym pogrzebie, Jak każą na ziemi i niebie?</p> <p>Bez ojca usnęli i matki I leżą pobladłe, by płatki Na tej pościeli tak rzadkiej.</p>	<p>Odchodzą w nieznane strony — Na tym skrwawionym ugorze, W tej chwili niewyprzedzonej.</p> <p>Ofiar zbradniczych stuleci Nie ujrzą już drobne dzieci — Przestrach im w oczach świeci.</p> <p>Idzie ich błędne mrowie, Prowadzą je ręce wdowie I staruszkowie — dziadowie.</p> <p>Nie jeden chyba miał brata — Pewnie nim burza pomiata Na drugim końcu świata.</p> <p>Może ich rzuca pospół Tu do wspólnego dołu, Spólników krwawego mozołu.</p> <p>Dajże im, groźny Panie, Wieczne odpoczywanie, A ziemia niech ze krwi powstanie!</p>
--	---

## Po zgonie Prymasa Polski

Z GODNIE z ostatnią wolą zmarłego Prymasa Polski J. Em. Ks. Kardynała dra Augusta Hlonda, ciało Jego złożono w odbudowującej się katedrze świętojańskiej w Warszawie. W uroczystościach pogrzebowych, obok członków Episkopatu i przedstawicieli świata politycznego, wzięło udział ponad 250 tysięcy wiernych.

Nieoczekiwana strata kierownika Kościoła Katolickiego w Kraju, bolesnym się odbiła echem po całym świecie. Szczególnie wiele miejsca poświęcił Zmarłemu prasa amerykańska, angielska, francuska i włoska. „The New York Times” przypomina, że — po powrocie do Kraju — Kardynał Hlond stał się duchowym rządcą narodu, ratując go przed załamaniem się pod obuchem nowych rządów totalitarnych. „Podczas wojny, napisał francuski dziennik katolicki „La Croix”, Kardynał był symbolem i wodzem umęczonej Polski. Jako nieustraszonego obrońcę narodu i Ojczyzny, wrócił do Kraju, który poniósł okropne straty materialne i moralne. Będąc arcybiskupem Gniezna i Warszawy, wspólnie z J. Em. Ks. Kard. Sapiehą i całym Episkopatem, odbudowywał cierpliwie, łagodnie, ale stanowczo dzieło Kościoła, broniąc sprawiedliwych praw porządku społecznego...”

Na szczególną uwagę zasługuje również wspomnienie, ogłoszone przez paryski „Temoignage Chretien”, z którym Zmarły Książe Kościoła współpracował potajemnie podczas okupacji oraz artykuł naczelny w tygodniku niepodległościowym „Orzeł Biały”.

J. Em. Ks. Kard. Griffin, osobisty przyjaciel Prymasa Polski, poświęcił mu specjalne przemówienie radiowe.

Z inicjatywy Polskiej Misji Katolickiej we Francji w środę, dnia 27 października bież. r., została odprawiona w Kościele polskim w Paryżu uroczyste nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Zmarłego Kardynała, Protektora całego wychodźstwa. Założonemu officium, śpiewanemu przez uczniów Polskiego Seminarium Duchownego, przewodniczył Ks. Redaktor Fl. Kaszubowski. Uroczystą Mszę św. odprawił Rektor Misji Ks. Kanonik K. Kwaśny. Modlitwy przy trumnie odmówił przewodniczący całej ceremonii, Nuncjusz Apostolski, J. E. Ks. Arcybiskup Rencalli. Przedstawiciel Ojca św. zwrócił się również do licznie zebranych uczestników tego nabożeństwa, ze wzruszeniem wspominając Zmarłego Księdza Kardynała Prymasa — kierownika Kościoła w Polsce, oddanego służbie Wiary, Ewangelii i Ojczyzny.

W uroczystości powyższej, obok Nuncjusza Apostolskiego, którego łączyły 20-letnie węzły przyjaźni osobistej ze Zmarłym, wzięli udział, mianowani za zasługi dla narodu naszego przez Prymasa Hlonda honorowymi Kanonikami gnieźnieńskimi, księża Lagier i Leveque z „Oeuvre d'Orient”, Rektor Polskiego Seminarium Duchownego w Paryżu — Ks. Antoni Banaszak z całym gronem Ks. Profesorów i studentów, Księża Dyrektorzy Związku Polskiego Zjednoczenia Katolickiego oraz liczna rzesza wiernych tak Polaków, jak i przyjaciół naszego narodu — Francuzów.

Wychodząc ze świątyni, przypominaliśmy sobie słowa, wypowiedziane przez Zmarłego Prymasa po krwawym wrześniu 1939 roku: „Poprzez trud, boleść, upokorzenie, krew i świętość Kościoła idziemy ku jednemu z największych triumfów Chrystusa”. Świeża trumna kardynalska — to nowa boleść całego Kraju. Naród jednak nie zap mni i w tej godzinie próby innych słów swojego wielkiego Prymasa: „W Polsce triumf Bożej sprawy (pronieniony będzie takim blaskiem, że na nią zwróca się z podziwem oczy bliskich i dalekich”.

Tą żywą wiarą w jasną wolną i Bożą przyszłość naszej Ojczyzny tohnęły róża (Dokończenie na stronie 8-ej)

# DOBRA NOWINA

## LEKCJA NA UROCZYŚCIE WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH Apok. 7

W onych dniach: Oto, ja i Jan ujrzałem innego Anioła, wstępującego od wschodu słońca, mającego pieczęć Boga żywego. I zawołał głosem wielkim do czterech aniołów, którym dano jest szkodzić ziemi i morzu, mówiąc: Nie szkodźcie ziemi i morzu ani drzewom, aż popieczętujemy sługi Boga naszego na czołach ich. I usłyszałem liczbę pieczętowanych, sto i czterdzieści i cztery tysiące pieczętowanych ze wszech pokoleń synów Izraelskich. Z pokolenia Judy dwanaście tysięcy pieczętowanych. Z pokolenia Ruben dwanaście tysięcy pieczętowanych. Z pokolenia Gad dwanaście tysięcy pieczętowanych. Z pokolenia Aser dwanaście tysięcy pieczętowanych. Z pokolenia Neftali dwanaście tysięcy pieczętowanych. Z pokolenia Symeon dwanaście tysięcy pieczętowanych. Z pokolenia Lewi dwanaście tysięcy pieczętowanych. Z pokolenia Isachar dwanaście tysięcy pieczętowanych. Z pokolenia Zabulon dwanaście tysięcy pieczętowanych. Z pokolenia Józefa dwanaście tysięcy pieczętowanych. Z pokolenia Beniamin dwanaście tysięcy pieczętowanych. Potem widziałem rzeszę wielką, której przeliczyć nie mógł nikt, ze wszystkich narodów, pokoleń i ludzi i języków, stojącą przed tronem i przed obliczem Baranka, obleczonych w szaty białe, a palmy w ręku ich. I wołali głosem wielkim mówiąc: Zbawienia Bogu naszemu, który siedzi na tronie i Barankowi. A wszyscy Aniołowie stali około tronu i starszych czworga zawrzęta i padli przed tronem na oblicza swoje i pokłon oddali Bogu, mówiąc: Amen. Błogosławieństwo i chwała i mądrość i dziękczynienie, i cześć i moc i siła Bogu naszemu na wieki wieków. Amen.

## Miłosierdzie

„Przyobleczcie się tedy jako wybrani Boży, święci i umiłowani we wnętrze miłosierdzia”.

W obszernym i pięknym artykule, zatytułowanym „Pochód Kościoła”, a zamieszczonym w ostatnim numerze dwutygodnika „L'homme Nouveau”, zastanawia się Leon Douadiq nad żywotnością katolicyzmu w Polsce. Między innymi tak się wyraża: „Jeżeli w historii znalazły się narody, które w nie naruszalnej dziedzinie (religii) uległy ostatecznie przemocy, to katolicka i dumna Polska nie poniżyła nigdy swej wiary przed zwycięzcą... Bohaterska ludność wyznaje swoją wiarę nie tylko słowami, ale swoją krwią... Bo Polska zachowuje wiarę w przyszłość i, wsparta o Boga swego, chce mimo wszystko ufać”.

Takim jest świadectwo o życiu religijnym w Kraju. Czy można podciągnąć pod tę ocenę i życie polskich katolików na emigracji? Chyba nie wszędzie, nie zawsze i nie wszystkich. W wielu bowiem wypadkach nasi katolicy nie różnią się wcale od ludzi obojętnych. Nie czują potrzeby odznaczenia się wśród otoczenia życiem czystszy, pobożniejszym i doskonalszym. U wielu Bóg, religia, pobożność są albo czymś zapomnianym, albo zaniedbanym, albo też tylko raz po raz przypominanym.

Zapomnianą jest na przykład modlitwa, ten codzienny i najprostszy wyraz życia religijnego. Podsumowanie modlitw, zapomnianych w życiu jednego tylko człowieka, dałoby napewno większą cyfrę od sumy modlitw pobożnych i gorliwych. Więcej byłoby zdawkowych i bezdusznych pacierzy, niż skupionych i skutecznych rozmów z Bogiem. Podobny bilans zebrałibyśmy z przyjmowania komunii świętych. W naszych tabernakulach nie wyczerpują się nigdy „zapasy eucharystyczne”. A przecież Chrystus nie chciał pozostawać osamotniony w pustych kościołach, ale pragnie mieszkać i działać w duszach ludzkich. Zapomnianych komunii jest więcej, jak przyjmowanych skutecznie. Zapomnianą jest też istota życia chrześcijańskiego, to znaczy sprawiedliwość i miłość. Mało kto myśli o tym, by w codziennym swoim postępowaniu kierować się naprawdę ewangelicznymi zasadami.

Za zapomnieniem wlece się zaniedbanie. Czy wielu jest takich, którzy po szczerym rachunku sumienia nie muszą wyznać, że zaniedbali się zupełnie pod względem religijnym? Niestarannie odbywamy swoje praktyki religijne. Powierzchniowo spełniamy swoje obowiązki i niedbale uprawiamy rolę Bożą, duszę naszą. Na wszystko od-

powiadamy: „Cóż mi z tego, lub jakoś tam będzie.”

Sumienie, Kościół, matka i doświadczenia przypominają raz po raz konieczność lepszego życia religijnego i budzą jego potrzebę w sercu. Strach i nieszczęście wyrwają niekiedy strzępy zapomnianej modlitwy z piersi, zwalonych bolesnym ciosem. Świadomość niebezpieczeństwa śmierci nakłania często do żalu i skruchy. Ale to wszystko jest tylko dorywcze i jakby „chwytaniem się ostatniej deski ratunku”.

Poza tym życie religijne jest mniej, jak przeciętne. Jest u wielu jakby zdewaluowana moneta, wycofana z obiegu życia jednostki, domu i społeczeństwa. Brak nam często najbardziej elementarnych pierwiastków prawdziwego życia religijnego.

Czym i jakim powinno być życie chrześcijanina? — Tym, czym było życie Chrystusa Pana. Znać już dzisiaj w Polsce i zagranicą zakonnicy, Siostrze Faustynie, ukazał się Pan Jezus, idący przez świat w odblasku dwóch promieni, spadających z serca. Zapytany o znaczenie krwistej czerwieni jednego promienia i wodnistej bieli drugiego, odpowiada zakonnicy: „To miłosierdzie, sprawa moja, bo wypłynęła z łona Trójcy świętej, objawiającej ludziom przeze mnie przepaść swojego Miłosierdzia”.

Całe życie Chrystusa Pana jest nieprzerwanym objawianiem Boga i Jego stosunku do ludzkości. Z Ewangelii, opowieści Chrystusowej o Bogu, zbieramy nie tylko pierwsze wyjaśnienia Tajemnicy Trójcy świętej i Ojcostwa Bożego wobec nas, ale także pełne pojęcie Boga, najwyższej Prawdy, największego Dobra i najczystszej Piękna. Chrystus objawia je nam Miłością i Miłosierdziem. Dobroć Jego wobec ludzi stała się przystawą. „Przeszedł, czyniąc dobrze”. Ze świadectwa i przykładu Pana Jezusa widzimy, że w Bogu „Miłosierdzie i Prawda spotkały się, sprawiedliwość i pokój ucałowały się”. św. Franciszek Salezy wysnuł z Chrystusowego przykładu następującą zasadę życia: „Prawda, która nie jest miłością, pochodzi z miłości, która nie jest prawdziwą”. Życie chrześcijańskie nie objawiające prawdziwej miłości wobec Boga i ludzi, jest kłamstwem, błędem lub fałszem. Wymaganie Chrystusowe wobec swoich wyznawców są kategoryczne. „Miłosierdzia chcę, a nie ofiary”. „A gdybyście wiedzieli, co znaczy: Miłosierdzia chcę, a nie ofiary, nigdy byście nie byli potępili niewinnych”.

Bóg zaprzysiął nam miłosierdzie. Ale też zaprzysiął zbawienie nasze tylko przez miłosierdzie. Za-

## KOMUNIKATY Biura Prasowego Polskiej Misji Katolickiej we Francji

Kard. Spellman modli się za Prymasa Polski. — W piątek, dn. 29 października, odbyło się w Katedrze św. Patryka w Nowym Jorku uroczyste nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Ks. Kardynała Prymasa Hlonda. Mszę św. odprawił J. E. Ks. Biskup Gawlina. Licznemu duchowieństwu i rzeszom wiernych przewodził w modlitwach J. Em. Ks. Kard. Franciszek Spellman.

Zjazd Episkopatu amerykańskiego. — W dniach od 14 do 19 listopada b. r. odbędzie się doroczny Zjazd Episkopatu Amerykańskiego. Weźmie w nim udział około 130 Arcybiskupów.

Umarł Biskup Berlina. — Biskup Berlina, J. Em. Ks. Kard. Preysing zmarł po krótkiej chorobie, przeżywszy 68 lat.

Polsce grozi brak kapłanów. — W Częstochowie odbył się, pod przewodnictwem J. E. Ks. biskupa Kubiny, pierwszy zjazd księży, budzieli powołań kapłańskich. Główny referent, O. Marian Pirożyński stwierdził, że Polsce grozi brak kapłanów. Obradujący zakończyli zjazd hasłem: w roku 1966 — na 1.000-lecie naszego chrześcijaństwa — Kraj musi mieć 20.000 księży diecezjalnych.

Dzieło, poświęcone wojennemu męczeństwu duchowieństwa polskiego. — Znany pisarz katolicki, O. Władysław Szokdrski, ukończył książkę p. t. „Martyrologium duchowieństwa polskiego pod okupacją niemiecką 1939 — 45”. Dzieło to — 320-stronicowe — obejmuje spis wszystkich zamordowanych, więzionych, wysiedlonych i zmuszonych do ukrywania się księży, zakonników i zakonnice katolickich. Praca wyjdzie nakładem Wydawnictwa Ojców Redemptorystów (Wrocław 9, skrzynka pocztowa 13).

Utworzenie Polskiej Misji Katolickiej w Szkocji. — Trwające od dłuższego czasu układy pomiędzy Prymasem Polski a Hierarchią Szkocką w sprawie zorganizowania należytej opieki duszpasterskiej nad Polakami w Szkocji, zostały w początkach października b. r. szczęśliwie zakończone utworzeniem osobnej Polskiej Misji Katolickiej w Szkocji. W porozumieniu z Arcybiskupem MacDonaldem, metropolitą Edynburga, działającym w imieniu Szkockiej Hierarchii, Kardynał Prymas Hlond mianował pierwszym rektorem Polskiej Misji Katolickiej w Szkocji ks. dra Ludwika Bombasa, dotychczasowego szefa duszpasterstwa i dziekana polskich jednostek wojskowych na terenach szkockich.

Według wytycznych Prymasa Polski, ks. drowi Bombasowi podlegają odąd bezpośrednio wszyscy polscy księża, zatrudnieni w polskim duszpasterstwie w diecezjach Szkocji. W odniesieniu do spraw polskich i Polaków, zamieszkałych w tym kraju, nowy Rektor posiadać będzie jurysdykcję, przewidzianą prawem kanonicznym dla wikariuszów generalnych. Siedzibą Rektoratu Misji w Szkocji jest — 48, India Street, Edynburg.

Utworzenie w Szkocji osobnej Misji, podległej wprost Prymasowi Polski, jest niezmiernie ważnym wydarzeniem. Dowodzi ono, jak wielką wagę przywiązywał do polskich duszpasterskich spraw, zmarły Kardynał Hlond, który, z woli Stolicy Apostolskiej, był niestrudzonym Protektorem Duszpasterstwa Polskiego Zagranicą oraz całego Wychodźstwa Polskiego i jak nieustannie troszczył się On o dobro dusz polskiej katolickiej społeczności, przebywającej z dala od swojej Ojczyzny. Dokument erekcyjny Misji w Szkocji i nominacja jej Rektora noszą datę 4 października 1948 r. Są to zatem jedne z ostatnich aktów, podpisanych przez nieodżałowanej pamięci Prymasa Polski, wielkiego Kardynała Augusta Hlonda.

(Życiorys nowego Rektora Misji podamy w następnym numerze „Polski Wiernej”).

## KOMUNIKATY Biura Prasowego Polskiej Misji Katolickiej w Belgii

Belgia cześci pamięć Ks. Kardynała Hlonda. — Śmierć Prymasa Polski znalazła szerokie echo w opinii belgijskiej. Cała niemal prasa poświęciła zmarłemu obszerne wspomnienia. Czołowy dziennik katolicki „La Libre Belgique” ogłosił pełny Jego życiorys z fotografią. Polska Misja Katolicka w Belgii już w ciągu pierwszych trzech dni otrzymała niezmiernie liczne kondolencje i wyrazy sympatii z wielu kół społeczeństwa belgijskiego.

Uroczyste nabożeństwo żałobne zostało odprawione w Brukseli, we środę, dnia 3 listopada.

przysiężenie to ma podwójny cel na względzie. Pierwszy: byśmy jako grzesznicy, nieustannie żyli z miłosierdzia i przez miłosierdzie Boże, i drugi: byśmy byli miłosierni dla bliźnich.

Trzeba zatem przepoić siebie miłosierdziem i powlec nim całe swoje życie.

Nakaz ten domaga się czystości, wierności i miłości nadprzyrodzonej. Czystość ma być odpowiednikiem na Piękno Boga. Wierność odblaskiem jego Prawdy, a miłość wyrazem Bożej Dobroci, złożonej w każdym człowieku, stworzonym i odkupionym przez Boga. Żyć prawdą, dbać o piękno duszy własnej i bliźnich, być dobrym dla otoczenia, czyż nie znaczy to kochać czynnie? A miłość uczynkowa jest miłosierdziem.

Jednym z najgłówniejszych jego uczynków jest przebaczenie. Czyż możesz pomyśleć sobie życie i postać Chrystusa Pana, rozmiłowanego w Ojcu i rozkochanego w człowieku, bez przebaczenia? Całe posłannictwo Chrystusowe wobec Bo-

ga polega przecież przede wszystkim na wyjednaniu u Jego Miłosierdzia przebaczenia dla grzesznej ludzkości. A wobec ludzi nie szczędzi Chrystus nigdy łaskawości swego Miłosierdzia. Przebacza na prawo i na lewo. Wszędzie, gdzie tylko jest coś do przebaczenia i zawsze, gdy tylko spostrzeże w sercu ludzkim odpowiednie usposobienie, zdolne przyjąć pozytywnie łaskę Jego miłości.

Rys ten jest istotnym charakterystyce życia chrześcijańskiego. Bez niego życie chrześcijańskie w ogóle nie istnieje. Jeżeli nie umiesz przebaczać, nie jesteś człowiekiem bożym, bo nie jesteś odblaskiem Boga Miłosiernego i nieskończenie Dobrego.

Religia staje się wtedy rdzeniem życia, kiedy człowiek, praktykujący ją, jest miłosierny, to znaczy wsparty o Boga i świadczący bliźnim czynną miłość.

Dopiero z tej treści mogą wypływać stałe i prawdziwe modlitwy, może powstać eucharystyczne życie. Słowem, może uobecnąć się wśród nas Prawda, Piękno i Dobroć Boża. Ks. Józef ŁODZIŃSKI.

# Przedstawiciele Kominformu

W „La Libre Belgique” zamieszczono ciekawy artykuł, dotyczący tajnych międzynarodowych agentów komunistycznych. Jest to wyciąg z raportu Kongresu Amerykańskiego. Czytelnikom naszym podajemy tu najbardziej interesujące wyjątki tego dokumentu w dokładnym tłumaczeniu.

**K**OMISJA Spraw Zagranicznych Kongresu Amerykańskiego opublikowała raport, omawiający strategię i taktykę światowego komunizmu. Znajdujemy tam także listę najważniejszych komunistów w wielu krajach Europy i Azji. Chodzi oczywiście, o komunistów, pochodzących z danych krajów. Rosjanie nie są na niej uwzględnieni. Ten „zbior” jest, rzecz jasna, niekompletny. W każdym razie, nawet takie, jakie jest, zestawienie to jest bardzo dokładne. Francuska lista szefów partii komunistycznej nie przekracza 39 nazwisk. Gdy chodzi o Belgię, figuruje na niej tylko 11 nazwisk. Obok nazwisk znajdujemy dokładne charakterystyki poszczególnych osób. Dowiadujemy się z nich, że średni ich wiek nie przekracza 46-ciu lat. Są to więc ludzie w pełni sił. Większość z nich nie pochodzi z proletariatu. Profesorowie, architekci, doktorzy, inżynierowie, prawnicy i ekonomiści tworzą „reprezentację proletariatu”. Wielu jest dziennikarzami, a wszyscy mają doświadczenie wojskowe. Służyli bowiem w różnych brygadach międzynarodowych lub byli w partyzantkach. Jest to zatem lista elity „agitprop’ów” — najlepszych agentów Kominformu. Badając ich kariery widzi się, że wielu z nich służyło dawnemu Kominternowi w wielu krajach, a nawet w różnych częściach naszego globu. Tak, Johanny Berlioz pracował w Algierze i we Francji, Chou en Lai we Francji i w Chinach, Jedrychowski na Litwie, w Polsce i w Rosji, Azkarate w Hiszpanii i Meksyku. Wielu Hiszpanów działa obecnie we Francji, jak np. pułkownik Claudin, generał Garcia Cordon, generał Lui Fernandez Ignacio Gallego Bezoles, Antonio Mije Garcia, mieszkający w Tuluzie, generałowie Riquelme, Modesto, Guilloto Sanz, kierujący t. zw. „Amere” — grupa b. hiszpańskich kombatanów

komunistycznych. Wszyscy podlegają gwardii starych, zawodowych rewolucjonistów. Żelazne prawa Lenina i Stalina zmuszają ich do ślepego posłuszeństwa. Kominform, jak poprzednio Komintern, utrzymuje tajemnice i dyktaturę policyjną, czyniąc to tysiąc razy lepiej, aniżeli w 17 i 18-tym wieku Rada Dziesiątu, czy Ołomańska Porta.

## PARTIA KOMUNISTYCZNA BELGIJSKA

A oto lista głównych komunistycznych przywódców belgijskich: Jean Borremans, Theo Dejace, Fernand Demany, Raymond Dispy, Edgar Ealmand — prezes Towarzystwa Przyjaźni Belgijsko - Sowieckiej. Albert Marteaux — członek delegacji belgijskiej na konferencję O. N. Z. w San Francisco, Jean Terive. Wszyscy byli członkami rządów za premierów Van Aeker’a, Huysmans’a lub Pierlot. Dalej idą Sam Harssens, członek komitetu organizacji obrony imigracji w Belgii, Julian Lahaut, przewodniczący belgijskiej partii komunistycznej od 1945 roku i Paul Libois, profesor Uniwersytetu w Brukseli.

## LISTA FRANCUSKA

Wymienianie kierowników ekipy francuskiej rozpocząć należy nie od Maurice Thorez’a lub Marcel Cachin’a, lecz od Laurenta Casanovy, członka Polibiuera i byłego ministra w gabinetach Gouin’a i Bidault’a, adwokata z zawodu, urodzonego w Algierze. Po nim następuje Leon Mauvais, także członek Polibiuera i agitator, aresztowany w 1930 roku w Grecji, dokąd był wysłany dla propagandy przez „Profintern”. Należy on, razem z Casanową, do najbardziej czynnych przedstawicieli Moskwy. Spośród naukowców do grupy tej należą: G. Cogniet, naczelny redaktor „l’Humanite”; J. Berlioz, profesor języków romańskich, F. Bonte, eks-kleryk, P. Herve, magister filozofii, Pierre Villon, syn rabinów z Alzacji. Szefami grup są: E. Fajon, J. Cristofol, Antoine Demusois, J. Duclos, A. Croisat, B. Frachon, F. Grenier i J. Gresa.

Alfred Malleret, zwany „generałem”, Joinville, który w 1945 r. nazywał siebie „szefem sztabu francuskich sił wew-

nętrznych”, Andre Marty, który nie cofnął się przed próbą otrucia swego admirała i był podczas wojny domowej w Hiszpanii nazwany „katem z Albacete”, G. Marrane, b. minister w gabinecie Ramadier’a, kierujący finansami partii, Monmousseau, Ramette, Michaud, Midol, W. Rochet, C. Tillon — należą do najniebezpieczniejszych. Wśród czerwonych „amazonek” znajdujemy nazwiska: Jeannette Vermeersch, „żony” Thorez’a, M. Braun, b. wice - przewodniczącej Zgromadzenia Narodowego, M. C. Vaillanet - Couturier.

Raport nie wymienia nazwisk kryptokomunistek Simone Tery, A. Viollis i Joliot - Curie. Jako ostatni wymienieni są doktor praw G. de Beisson i G. de Chambrun, który skompromitował swoją rodzinę. Spośród komunistów, działających na terenach Imperium Francuskiego, raport wymienia: Boulali, Abderrahmane, Fayel, Camille, Larrriere, Sportisse, Djerad, Nilsard, Taieb, dr. Zarka, Segab (cztery ostatni są żydami), Van Tao, Bach Mai, Huy Lieu, Van Giau, Nguyen Giap.

## PRZYWÓDCY KOMUNISTYCZNI W HOLANDII, PALESTYNE I ANGLII

Spośród holenderskich przywódców komunistycznych raport wymienia Fridla Baruch’a, Berenda Vlokdijl’a — prezesa syndykatów, Jakuba Brandenburg’a — członka rady miejskiej w Amsterdamie, Saula Groot’a — sekretarza partii komunistycznej holenderskiej, Jana Hakena, J. Hoogcarspela — byłego posła i ex-profesora prawa i ekonomii politycznej, A. C. Koena, ex - posła i renegata Związków Zawodowych Chrześcijańskich, J. Schaiken’a, D. Schoonenberga, J. Spijkers’a, C. Smita, B. Stockvisa — półrosjanina, Van Samtena, b. profesora ekonomii politycznej, V. i G. Wagenaar’ów — członków założycieli KPH.

W Palestynie wśród Arabów, komunistów działali niewiele. Lista wymienia tylko dr. Khaful Budayri i E. Touma.

Natomiast w środowisku żydowskim komunistów są liczni. Obecny szef grupy Sterna, Menachem Beigin, jest agentem Moskwy. Poza nim, do naj-

bardziej czynnych członków międzynarodówki komunistycznej należą: Dr. M. Bilecki, G. Gissis, L. Konstantynowski, Szmul Miłhun’s, M. Słonim, J. Tempkin oraz Estera Wileńska, żona Majera Wilnera - (Radomskiego).

W stosunku do komunistów angielskich raport jest tak ostrożny, że nie wymienia nawet bardziej znanych krypto - komunistów, jak Silvermana, Zilliaca, Driberga lub czerwonego dziecka Canterbury, H. Johnsona, któremu „w dziwny sposób religia nie przeszkadza łączyć się z diabelskim terrorem, panującym od 30 lat w Rosji, z tym drapieżnym reżymem, który spowodował śmierć milionów młodszych ludzi za pomocą podstępnych Syberii”. Na angielskiej liście znajdziemy natomiast nazwiska: niewątpliwie agenta komunistycznego J. B. S. Haldane (J. B. Sanderson), znanego biochemika, członka Moskiewskiej Akademii Naukowej i syna jednego z szefów partii „konserwatywnej”: Cl Cockburn’a (F. Pitairn) ułaniowanego dziennikarza, P. Duttla, A. Hornera — sekretarza Związku Górników, S. Henderson’a ze Związku Transportowców, W. Hannington’a ze Związku Mechaników, A. F. Pappworth’a — urzędnika i J. Scott’a.

Znajdujemy tam także nazwisko G. Gilles’a, wychowanka szkół Eton i Cambridge, P. Arnol’a, G. Allison’a, E. Burns’a — syna służącej ambasady sowieckiej w Londynie, E. Bramley’a, posła Gallagher’a — członka prezydium moskiewskiego, dwóch członków Brygady Międzynarodowej w Hiszpanii: J. Hornera i P. Kerrigan’a oraz słynnego Harry Pollitt’a, sekretarza B. P. K. od 1929 r. Dodajmy jeszcze nazwiska W. C. Rust’a — członka egzekutywy komunistycznej, wychowanego w Rosji oraz F. Springbar’a — „organizatora” partii, który podczas ostatniej wojny był uwięziony za szpiegostwo.

Oficjalne ogłoszenie raportu Kongresu Amerykańskiego, określające jasno szefów międzynarodówki komunistycznej, pozwoli wszystkim rządóm na zastosowanie odpowiednich środków zapobiegawczych, chroniących państwa od szkodliwej i zdradzieckiej działalności przedstawicieli Moskwy.

(Ciąg dalszy)

(14)

Sam program miał odtąd charakter ściśle polowy. Nadawane były tylko wiadomości codzienne i komentarze do tych wydarzeń.

Najważniejsze, że w tych nowych, niesłychanie ciężkich warunkach mógł w dalszym ciągu odbywać się w eterze głos.

„Tu, „Błyskawica”, stacja nadawcza Armii Krajowej w Warszawie, na fal 32,8 metra.

**Z**ESPÓŁ nasz zmniejszył się niesłychanie. Odszedł „Wesołowski” gdyż nie miał już w tych warunkach nic do działania. Odszedł „Piotrowski” z uwagi na stan zdrowia, „Rudy”. Została „Ewa”, „Janusz” i „Krzysztof”. Dla prac pomocniczych przydzielona została nowa łączniczka, „Jadwiga”.

Kwatera była raczej przytulkiem i przypominała brudną poczekalnię dworca kolejowego. Okien nie było. Dokuczał nam chłód jesiennych nocy. O bardziej odpowiedniej kwaterze nie można było marzyć. Zresztą, nie było czasu na szukanie.

**M**IEJSCE, wybrane na stację, nie okazało się zbytnio bezpieczne. W następnym tygodniu po rozpoczęciu pracy, zbombardowane były wszystkie sąsiednie domy. Wejście do naszego studia było zasypane gruzami. Trzeba się było przekopywać, by móc wejść do środka.

**Z**MOKOTOWSKIEJ na Poznańską nie jest daleko. Dla nas ta droga wydłużała się w nieskończoność.

Najpierw szło się ulicą Wilczą. Wieczorem ten odcinek był stale obruczany granatnikami. Na rogu Wilczej i Kruczej skrzyżowane były barykady. Z początku były na tym rogu mogiły poległych. Z czasem przysypał je gruz rozbitych domów. Wdeptane zostały w ten gruz. Z Kruczej pod numerem dziewiętnastym skręcało się w bramę. Potem długie podwórce, w końcu którego na prawo było zejście do piwnic. Dalsza droga prowadziła piwnicami, krętymi podziemnymi przejściami. W kilku miejscach trzeba było się przeciskać przez niskie otwory, wybite w ścianach.

W pobliżu Skorupki trzeba było wyjść z piwnic. Przebiegało się wtedy kawałek ulicy Skorupki. To miejsce, szczególnie w nocy, miało jakiś niezwykły posmak leku. Nawet w okresie ciszy ludzie wtedy biegli. Z początku było tutaj pełno mo-

## BŁYSKAWICA

DZIEJE Tajnej Radiostacji Powstania Warszawskiego

gł. W nocy trzeba było uważać, by nie mogli omylić. Potem mogli nie było, tylko kotłownia gruzów, belek, blachy.

Na Skorupki pod czwartym wchodziło się do bramy, stąd było wejście do podziemnego tunelu, który biegł pod powierzchnią ulicy Marszałkowskiej. Wychodziło się wprost do domu, po przeciwnej stronie, pod numerem 79. Gdy potem dym ten pisał, trzeba się było przebijać przez pionące podwórce.

W ścianie było przejście na podwórce domu pod numerem 81 i stamtąd przejściami, łączącymi podwórca, aż do ulicy Poznańskiej. Ulicę Poznańską trzeba było przekroczyć wzdłuż barykady. Stąd już było blisko. Przebiegało się podwórce na ukos i na prawo dość zakonspirowane przejście prowadziło wprost na podwórce Sowieckiej Ambasady. Stacja była na parterze.

**P**ORANKI i noc są już przejmująco zimne. Nie ma światła. Kropla wody jest problemem nie łatwym do rozwiązania, a przede wszystkim wymagającym cierpliwego stanu w kolejne godziny. Jest głód. Władze wojskowe świadczą, że nie ma już żadnych zapasów. Jest pszenica, ale pszenica znajduje się w drugim końcu miasta. Trzeba po nią się wybrać a całodzienną wyprawę. Pszenica jest cenna, można ją zmiąć i upiec podpiomyk na rozpalonej blasze. Pszenica ma moc waluty obiegowej. Można za nią kupić tłuszcz, papierosy.

Jesteśmy pozostawieni sami sobie. Nikt nam już nie ułatwia. A program codziennie trzeba przygotować. Na inne sprawy czasu nie starczy. Pewnego wieczoru „Ewa” wybuchła płaczem.

— Co ci jest? — pytam.

— Nie wiem sama. To chyba dlatego, że jestem bardzo głodna.

Trzeba się więc wybrać po tę pszenicę. Nadzieja jedyna w „Janusza”, „Janusz” ma coraz mniej czasu na prace re-

dakcyjne. Na niego spadły obowiązki gospodarskie. Zdobywa wodę, zbiera wśród rozbitych domów kawałki drzewa, które jest potrzebne do gotowania posiłków. A tu dochodzi jeszcze ta pszenica. „Janusz” buntuje się, powiada, że nie po to przyszedł do „Błyskawicy”, by nosić wodę i pszenicę. Ale rady nie ma. Głód jest silniejszy.

„Janusz” organizuje jakąś grupę z cywiliów, którzy, zgodnie z istniejącymi w owym czasie zwyczajami, za przyniesienie pszenicy, otrzymają pewien procent dla siebie.

Przyniesiona pszenica odsuwa widmo głodu na plan dalszy. Ale ziarno pszeniczne trzeba zmiąć. Kręcimy je w wolnych chwilach na jakiejś prowizorycznej maszynie. Jest wreszcie mąka. To już bardzo dużo. „Jadwiga” obejmuje obowiązki gospodni. Jadłospis od tego dnia jest niezmiennie ten sam. Podpiomyki, pieczone na rozpalonej blasze i zupa z pszenicy. I tak w kółko. Ale można już pracować.

**P**RZYKOTOWANIE dwóch piętnastominutowych audycji dziennie to nawet w normalnych warunkach bardzo dużo dla zespołu redakcyjnego, składającego się z trzech, a praktycznie z dwóch osób. Cóż dopiero w warunkach głodu, nalców i całkowitego wyczerpania.

„Ewa” zajmuje się tylko przygotowaniem dziennika, ja piszę codziennie reportaż i komentarze do wydarzeń dnia. Jest to jednak ponad siły. „Kania”, Szef Wydziału, przydziela mi wreszcie do pomocy dwóch ludzi. Jeden to dziennikarz z „Warszawa Walczy”, drugi to „Krasicki”. Dziennikarz nie długo z nami współpracuje. Znika, nie wiem nawet, gdzie.

„Krasicki” jest historykiem literatury. Pisze pięknym językiem, pełnym subtelności i niesłychanego uroku. Może trochę jest za barokowy, choć czasem dzo-

bywa się na potrzebną siłę, by wyrazić cały ogrom przeżycia, całą brutalność zdarzenia.

Impresje jego są w treści swojej nietylko przywołaniem wizji, umęczonego miasta, są wspaniałym epitafium, wypowiedzianym nad grobem tego wszystkiego, co żyło, a co zamienilo się w proch zniszczenia.

„Krasicki” zostanie z nami już do końca. Będzie z drobniaczką skrupulatnością dostarczał nam każdego dnia jeden ze swych cennych felietonów.

**W**DZIE bardzo pogodne, z poddasza domu, gdzie była moja kwatera, można było przez lunetkę obserwować przepiękną brzeg Wisły. Można było dostrzec po tamtej stronie stanowiska artylerii sowieckiej.

Nocą latał „Wściekły Filip” lub „Trajkotka”. Tak nazwany przez żołnierzy A. K., stary dwupłatowiec sowiecki, który krążył nad miastem. Od czasu do czasu zrzucił worek sucharów lub amunicję, która nie zawsze nadawała się do typy broni, którą dysponowaliśmy. Te wocyiny „Wściekłego Filipa” zwiolokratniały się w Radio Moskiewskim, które podawało, jak to cibrzynie zapatrzenie zruca Armia Czerwona Warszawa. Szkoła, że to nie było rzeczywistością.

Oddziały Armii Ludowej starały się werbować ludzi do swych szeregów. Obiecywali zawrotne awanse i dobre jedzenie.

Komunistyczne Radio Lublin obrzucało walcząca Warszawę obelgami.

**P**OKÓJ jest przedzielony przepierzieniem na dwie części. W jednej części znajduje się aparatura stacji i amplifikatornia, w drugiej studio „Błyskawicy”. Ściany są brudne i odrapanne. Obok aparatury stoi drewniane, zapluskowane łóżko, tak zwane „wyro”. Przywędrowało tutaj, bo w nocy jeden z techników śpi przy stacji. Jedyne krzesło ma tylko trzy nogi. Trzeba je umiejętnie ustawić, by speaker nie spadł w czasie czytania audycji.

Jedyne wieczorem to wnętrze naszej radiostacji, przy ulicy Poznańskiej nabierało luksusowego wyrazu. Było światło elektryczne. Gdy się wchodziło z pamięcią nieustannego mrunku i ciemnych, załoczonego piwnic, to można było doświadczyć łatwo tego uczucia komfortu.

(Ciąg dalszy nastąpi)

# Co inni piszą

## Równowaga sił a wojna

„Observer” pisze:

W ostatnich trzech latach światowa równowaga sił opierała się bardzo chwiejnie na dwóch faktach: 1) na przewadze Rosji na lądzie w Europie i Azji, 2) na amerykańskim monopolu atomowym. Równowaga ta sprawiła, że świat, mimo gwałtownych napięć, zachował pokój, będzie zasługą tej równowagi, jeśli kryzys berliński w tym roku nie doprowadzi do wojny.

Jak długo nie ma siły, która uniemożliwiła armiom rosyjskim zajęcia reszty Europy i dalszych części Środkowego Wschodu i Chin, mocarstwa zachodnie, mimo wszelkich prowokacji, lekają się wojny. I jak długo Rosja jest narażona na nieobliczalne skutki bombardowania atomowego, leka się ona, mimo wszelkich pokus, konfliktu wojennego. Prawdopodobnie są i inne względy, wpływające na stanowisko obu stron, jednak równowaga między amerykańskim monopolu atomowym a rosyjskim monopolu armii lądowej jest właściwą postawą, na której spoczywa pokój. Ale podstawa ta nie jest trwała.

Od sierpnia 1945 Rosja pracuje nad rozwojem własnej broni atomowej — przez badania, eksperymenty i wywiad. I musi nadejść dzień, w którym Rosji uda się wyprodukować pierwszą bombę i w którym Rosja zacznie robić zapasy bomb. Może to potrwać rok, dwa, trzy lata, może jeszcze dłużej. Ale dzień taki nadejdzie i to w niezbyt odległej przyszłości.

Z drugiej strony na wiosnę przystąpiła Ameryka do zbrojeń, a Anglia do organizacji systemu obronnego Zachodniej Europy. Zbrojenia amerykańskie znajdują się dopiero w początkach, obrona Zachodniej Europy jest przeważnie jeszcze na papierze. Ale oba wielkie mocarstwa, jeśli pozostawi się im czas, wystawią ostatecznie siły lądowe i powietrzne, mogące przeciwstawić się Rosji w Niemczech i Europie Zachodniej nie będzie bezsilna na wypadek agresji rosyjskiej. Trzeba na to 1 do 3 lat. Możemy więc przewidywać, że w ciągu 3 lat równowaga światowa nie będzie spoczywać na bombie atomowej z jednej strony i przewadze lądowej z drugiej, lecz na dwóch równorzędnych potęgach na lądzie, przy czym obie strony będą posiadały broń atomową.

Ale nie jest rzeczą konieczną, by to stadium obie strony osiągnęły równocześnie. Jedna strona może na krótki moment zdobyć decydującą przewagę: Rosja może rozwinać własną broń atomową, zanim Zachód rozbuduje swe siły lądowe, albo siły te powstaną, zanim Rosja dojdzie do broni atomowej. Jeśli tak się stanie, jedna lub druga strona będzie mogła narzucić światu swą wolę. Może nawet bez wojny.

Oznacza to nieunikniony wyścig między zbrojeniami Zachodu na lądzie a rozwojem broni atomowej w Rosji. Jest to wyścig o najwyższą stawkę, w którym zdecydować może zysk tygodni lub miesięcy. W wyścigu tym wszelkie zwolnienie tempa oznacza polityczne samobójstwo.

## Obrona Europy

W „New York Herald Tribune” (8.10.) pisze Alsop:

Pięć narodów Zachodniej Europy przezwyciężyło szybko stare nieporozumienia, utworzyło wspólne dowództwo, tworzy wspólną strategię, ale wszystkie ich układy są bez wartości, jeśli Ameryka nie udzieli pomocy. Nie znaczy to, by armie zachodnie nie mogły przez kilka tygodni lub miesięcy opierać się obecnym siłom Rosji. Siły te w Europie ocenia (Dokończenie — kol. 5.)



## Religijne...

### WYDAWNICTWO MARIACKIE

Wznowione przez arcybiskupa krakowskiego kard. Adama Stefana Sapiehę „Wydawnictwo Mariackie” rozpoczęło swą pracę w dużych trudnościach materialnych i społecznych. Cenzura prewencyjna oraz brak odpowiedniego przydziału papieru na wydawnictwa katolickie stanowią największą trudność w szybkim rozwoju tego koniecznego dla powojennych czasów wydawnictwa. Na czele Wydawnictwa stoi zasłużony ks. infułt Ferdynand Machay, kanclerz kurii krakowskiej ks. infułt Stefan Mazanek oraz dziekan wydziału teologicznego ks. dr. Aleksy Klawek.

Wydawnictwo Mariackie powstało w roku 1932, publikując 12 tomów kazań biskupa Tihamera Totha w tłumaczeniu polskim. Podczas okupacji niemieckiej wydawnictwo nie mogło działać. Zamawiało jednak książki i tłumaczenia dla druku powojennego. Od czasu wznowienia, t.j. od roku 1947, wydano już szereg poważnych dzieł katolickich, jak „Katolicka Etyka Wychowawcza” ks. Jacka Woronieckiego, „Dzieje Kościoła Katolickiego” Archutowskiego, „O materializmie dialektycznym” ks. Klusaka i wiele innych. Biura komitetu wydawniczego mieszczą się w skromnym apartamencie przy ul. Szpitalnej w Krakowie. Redaguje się tam również doskonały dwumiesięcznik „Ruch Biblijny i Liturgiczny”, pod kierownictwem ks. Klawka i O. Kowalskiego.

## Spółeczno-

### Kulturalne

#### GŁÓD INTELEKTUALNY

Amerykański tygodnik „Saturday Review of Literature” zamieszcza analizę stosunków na polskim rynku wydawniczym pióra F. H. Hechingera. Omawiając zniszczenia w księgozbiorach na skutek wojny i okupacji — autor pisze: „Bilans jest ponury. Polska straciła 19.000 bibliotek szkolnych, co stanowi 80 proc. ogólnej liczby i 16 milionów tomów dzieł naukowych czyli 75 proc. istniejących przed wojną zasobów, 200 tysięcy historycznych druków i 75 tysięcy manuskryptów uległ całkowitemu zniszczeniu.

## TYDZIEŃ

### w jednym wierszu

**29.X.** \* W okęgach Douai i Valenciennes miały miejsce starcia między służbą bezpieczeństwa a strajkującymi górnikami.

\* O. N. Z. obchodzą trzeci rocznicę swojego istnienia.

\* Franz Lehar, słynny kompozytor operetkowy, umarł w Wiedniu w 78-ym roku życia.

\* W Boliwii trwa rewolucja, wywołana przez komunistycznych przywódców związków zawodowych.

\* W Paragwaju (Południowa Ameryka) wybuchła rewolucja.

\* Przeciwni propozycjom 6-ci „niezainteresowanych” w sprawie Berlina Rosja postawiła na Radzie Bezpieczeństwa „veto”.

\* W wyborach w Szlezvig-Holsztynie komuniści stracili wszystkie 17 miejsc, jakie posiadali w poprzednim zarządzie.

\* Komisja polityczna O. N. Z. odrzuciła 45 głosami przeciwko 6 Rosji i jej satelitów — propozycję przyjęcia do O. N. Z., jako obserwatora, przedstawiciela greckiego komunisty, Markosa. Propozycję przyjęcia postawił przedstawiciel reżimu warszawskiego.

\* Ministrowie spraw zagranicznych trzech mocarstw zachodnich zebrał się w Paryżu, aby omówić sprawę Berlina, po złożeniu weta przez Rosję.

\* W basenach węglowych Francji drogi są pilnowane, a samochody ciężarowe kontrolowane.

\* Pracownicy portowi w Saint-Nazaire i Marsylii, na rozkaz C. G. T., postanowili nie wyładowywać węgla, który został przywieziony z U. S. A. do Francji.

\* Na Jawie wzmożła się rewolucja komunistyczna.

\* Irzi, szłonek delegacji handlowej czeskiej, która udała się do Szwecji, postanowił ze względów politycznych nie wracać do kraju.

\* Brytyjskie Związki Zawodowe wezwwały wszystkich robotników angielskich do zwalczania komunizmu.

\* 52 cudzoziemców będzie wydalonych z Francji, na skutek bra-

czeniu. Wartość poniesionych strat ocenia się na trzy miliardy dolarów.

Obecnie „głód intelektualny, trwający prawie 10 lat, powoduje pożądanie drukowanego słowa w jakiegokolwiek postaci się ono pojawia”. Papieru i drukarni nie brak, ale „istnieje ciągle wielki brak materiału wydawniczego i odpowiedniego poziomu pisarzy”. Na rynku księgarskim rządzi prawie całkowicie monopolistyczne firmy nakładowe, z których największa jest „Czytelnik”. Nie jest tajemnicą, że polityka i interesy „Czytelnika” związane są ściśle z lewoskrzydłowym odłamem grupy rządowej. Na czele firmy stoi Jerzy Borejsza, znany jako „król prasy”. Jego nowy „Pałac Polskiego Słowa” da się porównać jedynie z najbardziej wyszukanyymi siedzibami amerykańskich magnatów prasowych”. Amerykański rozmach mają również wydawnictwa „Czytelnika”. Siegają one liczbą 31 dzienników i periodyków oraz 140 wydawnictw książkowych w ciągu ostatniego roku. Przedsiębiorstwo zarządza 9 zakładami drukarskimi, posiada 16 budynków administracyjnych, własne linie telefoniczne i ok. 4.000 punktów sprzedaży w całym kraju, Roczny obrót wynosi ok. miliona dolarów.

Poza tym istnieje socjalistyczna „Wiedza” i komunistyczna „Książka” oraz szereg niezależnych domów wydawniczych, które uniknęły nacjonalizacji. W ub. roku wydano 2 tys. nowych i przedrukowanych książek. Nakład powieści wyniósł z górą 30 milionów egzemplarzy, nie zaspokoił jednak całkowicie rynku. Tematami książek, pisanych przez polskich autorów, są ciągle jeszcze zagadnienia wojenne.

„Odrodzenie ducha narodu” znajduje swój wyraz w żarliwym i emocjonalnym tonie poezji oraz zwróceniu ku klasycznym literatury. Potężny nacjonalizm, którego nie są w stanie zdusić lewicowe tendencje czynników rządzących, spowodował popyt na historyczno-patriotyczne powieści”. W braku pisarzy krajowych, wydawcy sięgają po przekłady pisarzy zagranicznych. Czytelnicy żądają amerykańskich powieści, przenosząc je ponad produkcję rosyjską. Lecz Ameryka nie zrobiła dotąd nic, by zdobyć polskiego czytelnika.

## Przebieg wydarzeń

## Polityczne...

### SYLWETKI Z ONZ

Najpopularniejszą osobistością w ONZ jest niewątpliwie premier i min. spr. zagr. Belgii Spaak. Poza osobistymi zaletami towarzyskimi, posiada on wybitny talent krótkiego i jasnego formułowania stanowiska. Po każdym mełnym wywodzie sowieckim jego wystąpienie przynosi powszechne uczucie ulgi. — Wyszyński przemawia jak prokurator. Często wskazuje palcem na Marshalla i wówczas słuchacze mają wrażenie, że zażąda kary śmierci na oskarżonego Marshalla, lub że znajdują się w Norymberdze, gdzie na ławie oskarżonych zasiadli kierownicy mocarstw zachodnich. Obok Churchilla Wyszyński jest mową, doskonale operującym nagłymi efektami, spadającymi, jak piorun z jasnego nieba. — Przewodniczący Zgromadzenia Ogólnego Ewart jest kamieniem obrazy dla Anglików z powodu swego australijskiego akcentu. Sir Cadogan wyraźnie wdryga się przy niektórych powiędzeniach Ewarta.

nia czynnego udziału w starciach między górnikami a policją.

\* 3 mocarstwa zachodnie postanowiły nie przekazywać sprawy Berlina posiedzeniu plenarnemu ONZ.

\* Czechosłowacja obchodzą 30-lecie powstania Republiki. Komunistyczny rząd nie pozwolił członkom organizacji „Sokoła” na włożenie mundurów, zabronił zebrań oraz nie oddał holdu pamięci Masaryka i Benesa, uważanych przez cały naród za twórców Rzeczypospolitej.

\* Za udział w starciach z policją na tle strajku górników, 9 Polaków zostało skazanych na więzienie i deportację do kraju.

\* Stalin wypowiedział się w ostrej formie przeciwko propozycjom 6-ci „niezainteresowanych” państw Rady Bezpieczeństwa O. N. Z., dotyczącym uregulowania sprawy Berlina.

\* Przedstawiciele C. F. T. C. i F. O. oświadczyli premierowi Queille'owi, że górnicy, należący do tych związków gotowi są na jego wezwanie przystąpić do pracy.

## Spółeczno-

### Kulturalne

#### SŁUBOWANIE LEKARZY

Odbywający się w Genewie światowy kongres lekarzy uchwalił jednogłośnie tekst tzw. „ślubowania genewskiego”, które powinno obowiązywać wszystkich lekarzy świata. Rola powiada m.in., że lekarz poświęca swe życie służbie ludzkości. „Zdrowie mego pacjenta będę uważać za swe naczelną zadanie. Dochowywać będę powierzonych mi tajemnic. Moi koledzy są moimi braćmi. Nie dopuszczę do tego, by względy na religię, narodowość, rasę, partię lub klasę społeczną odgrywały jakąkolwiek rolę w stosunku do mego pacjenta. Za chowam absolutny szacunek dla życia ludzkiego od momentu poczęcia. Nawet pod groźbą nie zgodzę się nigdy na wykozystanie moich wiadomości lekarskich przeciw prawom ludzkości”.

\*

## Iskierki...

Hr. Bernadotte ma zostać przedstawiony do pokojowej nagrody Nobla. Udzielenie nagrody wymagać jednak będzie zmiany statutu, który przewiduje odznaczanie tylko osób żyjących, wzgl. zmarłych, o ile wniosek wpłynął przed śmiercią.

\*

Marshall odwiedził niedawno wieś francuską Gondrecourt koło Nancy, gdzie w latach 1917/18 stał dłuższy czas na kwaterze, u niejakiej pani Jouatte. Poznała ona matychmiast Marshalla i rzuciwszy się mu na szyję, ucałowała go serdecznie.

\*

Dochód z Igrzysk Olimpijskich wynosi przeszło pół miliona funtów, wydatki nie wiele mniej. Samo utrzymanie zagranicznych sportowców kosztowało 120.000 funtów.

\*

60 procent ludzi stłoczonych jest na 10 proc. powierzchni ziemi. Skutkiem tego na 1 człowieka przypada 1,25 ha uprawnej ziemi, gdy dla dostatecznego wyżywienia trzeba 2,5 ha. 3/4 ludzkości żyje przeważnie jednostronnie pokarmem roślinnym. 50 proc. ludzi otrzymuje mniej, niż 2.250 kalorii dziennie, a tylko 32 proc. więcej niż 2.750 kalorii.

\*

G. Aleksandrow, twórca filmu sowieckiego „Wołga”, przygotowuje nowe dzieło pt. „Spotkanie nad Łabą”.

\*

W Stanach Zjednoczonych w rb. ukończyło studia uniwersyteckie 250.000 studentów. Ogólna ilość studentów wynosi dwa i pół miliona.

\*

Wszystkie koła śpiewacze w całej Polsce zjednoczone w jednej organizacji śpiewaczej. Nowy związek ma obejmować ok. 2.000 chórów i ok. 600.000 śpiewaków.

\*

Nowe wydanie „Kroniki” Galla, w postaci reprodukcji litograficznej, drukowane jest obecnie w Krakowie.

\*

Po zarzutem nadużyć w państwowym przedsiębiorstwie „Bacuti” w Katowicach aresztowany został zastępca dyrektora fabryki, b. wojewoda Narkoniecznikoff Klukowski.

\*

W Warszawie rozpocznie się niebawem proces przeciw szefowi generałom SS. M. i gen. Geibel i Bach-Zelewski odpowiadać będą za spalenie Warszawy.

\*

B. premier rumuński gen. Raescu utworzył na emigracji „Unię Demokratyczną Wolnych Rumunów”. Pozostaje ona w kontakcie z królem Michałem.

\*

Szereg wyższych oficerów gen. Franco uda się do USA, celem zaznajomienia się ze współczesnymi metodami walki.

\*

Do włoskiego Związku Wolnych Związków Zawodowych niezależnego od komunistów, przystąpiło dotąd 42 związków.

\*

## Obrona Europy

(Dokończenie z kol. 1-zej)

się na 350.000 żołnierzy nie tylko liniowych i rozrzuconych na szerokich przestrzeniach. Przed podjęciem ataku na Zachód musi Rosja te siły wzmocnić, lepiej wyekwipować, założyć magazyny, co musi potrwać kilka tygodni lub miesięcy i nie może ująć uwagi Zachodu. W tym okresie Zachód byłby zdolny do akcji opóźniającej. Później trzeba 40-45 pierwszorzędnych dywizji ze zdecydowaną przewagą w powietrzu, aby zatrzymać masy sowieckie do momentu konfederacji Zachodu. Żołnierzy Zachód ma dość — sama Francja ma przeszło pół miliona pod bronią, ale ich wartość jest niska. Próźnie wojskową w Zachodniej Europie muszą wypełnić Stany Zjednoczone i to będzie pierwszym zadaniem przyszłego prezydenta.

# CZASY ISKARIOTY

## Droga Krzyżowa

**I** TAK pielgrzym polski doszedł, modląc się, do dwunastej stacji Męki Pańskiej. Na wzgórzach trzy krzyże. Opodal ołtarz... Niebo nad krzyżami pogodne. W niezamkniętej ciszy jesiennego już poranku ksiądz polski wstąpił w czerwieni szat liturgicznych po stopniach ołtarza. Za chwilę rozpocznie się bezkrwawa ofiara Mszy Świętej. A tam, na bochnie Kalwarii, rozpostarte ramiona... Smutne aż do śmierci. Stoję między Rodakami, a myśli kołaczą w mej głowie na podobieństwo zółkłych liści kasztanów, co polatują z galezi. Cóż?... Zbliża się powoli rok 2000. Ileż to już wieków upłynęło od wyroku Pilata! Czasy się zmieniły, ale człowiek pozostał ten sam, i taki sam. Czyż nie ma dziś między nami pilatów?! Czyż nie ma dziś między nami judaszów?! Są! O wiele więcej, niż w czasach Jezusa! Pilat i Judasz żyją pośród nas w postaci społecznej. Bądź jako zorganizowane grupy, bądź jako egzysty myślowe.

Przenoszę wzrok ze szczytu Kalwarii i po drodze dostrzegam schodzącą postać Judasza. Juda z Kariothu... Jeden z dwunastu apostołów Jezusa. To on zdradził i sprzedał Mistrza za marnych 30 srebrników! To on wydał Go na śmierć! Ten pierwszy materialista...

Ale na głowie tego konfidenta i szpicla żydowskich arcykapłanów spoczęły również inne oczy, natchnionego kaznodziei. Ksiądz Rektor Kwasiński obrał postać Judasza za temat pasyjnego rozważania. I oto postać Judasza zwiędła nam się na tle naszych ponurych czasów, w których żyjemy i przez które z trudem przedzieramy się ku jasniejszemu jutru. Ten człowiek obcował z Chrystusem. Słuchał Jego nauki. Patrzył na liczne cuda, jakie Jezus czynił. Na życie Jego proste i pracowite. Cieszył się zaufaniem apostołów. Trzymał pieczęć nad wspólnym majątkiem. Był — rzec można — skarbnikiem druzyny Chrystusowej. I pewnego dnia, widząc, że jego nadzieje na zysk i znaczenie w Królestwie Chrystusowym, które pojmuwał materialistycznie, nie tylko maleją do zera, ale że wrogowie nauki Chrystusowej mogą również i jego osiągnąć — postanowił opuścić Mistrza, wyrzucić się Go,

i, za cenę zdrady oraz ofiarowanych srebrników, „oczyścić” się niejako w oczach nieprzyjaciół Zbawiciela.

Judasz z Kariothu stał się po wiek wieków prawozorem typu człowieka, zbawiającego się tu, na ziemi. Judasz z Kariothu to pierwszy lecz... niekonsekwentny materialista. Materializm Iskarioty zbankrutował.

Na widok męczéniejskiej śmierci Jezusa, Iskariote ogarnęła rozpacz. Przybył z gawiedzią

jako słabość. Miłość nie jest słabością! Miłość jest wieczną i najpotężniejszą strategią świata.

Oto symbol naszych czasów:

*Moja Kruszyńko droga, synku Kochany!  
Gdy będziesz już duży, przeczytasz list  
twojego tatusia. Ten list jest pisany trzy godziny  
przed śmiercią od kół niemieckich \*) Tak  
Cię kocham mój maleńki, tak bardzo... Zo-*

*ko o tobie i o Mamusi najukochańszej.  
Bądźcie szczęśliwi, zaznajcie lepszego,  
bardziej ludzkiego świata.*

*Bądź dzielna, Paulo najdroższa. Kochaj  
mamę nade wszystko, mój synku Kochany,  
moja Kruszyńko. Bądź grzeczny, bądź dzielny,  
nie zapominaj ojca.*

*Ścisłam Was oboje w mych ramionach,  
Całuję Was ze wszystkich sił, z całego serca.*

*Wasz tatus.  
Pozdrowcie przyjaciół.*

J. E.

## W następnym numerze: Sylwetki Polskich Pielgrzymów

na Golgotę, krocząc śladem konwojentów rzymskich. Widział płaczące niewiasty. Widział rozpaczającą Matkę Chrystusa. I serce w zdrajcy zadrażyło. W ostatniej chwili, być może chcąc ratować Mistrza, biegnie do świątyni. Przeciska się do arcykapłanów. Rzucił im pod nogi krwawe srebrniki z okrzykiem: — „Zgrzeszyłem, wydawszy krew sprawiedliwą!”.

Zapóźno...

Odpowiedział mu kapłani — „Cóż nam do tego? Ty się patrz!”.

Pobiegł Judasz poszukać drzewa. Wicher porwał mu odzienię i wydmal na kształt łopoczących skrzydeł sępa. Rozwiana broda odsłoniła zylasta żyły. Powiódł po niej zakrzywionymi palcami... odparował sznur... przerzucił przez konar i zawisł. Któregoś dnia wypłynęły z Judasza wnętrzności. Puście ciałko kołatało się na wietrze. Kołatało?... Nie! Kołaczę się po dziś dzień! Kołaczę się w zbrodniczej współczesnej ludzkości! W tysięcnej rzeszy ludzi bez życia wewnętrznego! Ludzi... zewnętrznych. Ludzi, przywiązanych jedynie do materii. Do doczesnych srebrników. Ludzi, którzy sprzedali miłość albo zdradzili miłość, pojmując ją

stawiam Cię z Mamusią. Kochaj ją nade wszystko.

*Spraw, żeby była szczęśliwa, bardzo szczęśliwa. Zastąp jej twego ojca. Twoja Mama jest taką dobrą. Twój Tatus bardzo ją kocha. Staraj się ją pocieszyć, mój chłopczko, podtrzymać na duchu. Jesteś dla niej teraz wszystkim. Daj jej wiele radości. Bądź dobry i dzielny.*

*Zginę odważnie, Kruszyńko Kochana, za szczęście Twoje, za szczęście wszystkich dzieci i ich mamusi. Zachowaj dla mnie mały kącik w Twoim serduszkach. Kącik całym maleńki, ale za to tylko dla mnie. Nie zapominaj o Twoim tatusiu.*

*Synku najdroższy, widzę Twoją uśmiechniętą twarzyczkę, słyszę Twój głosik taki wesoły. Stoisz mi w oczach. Jesteś naszym szczęściem, szczęściem moim i Mamusi.*

*Bądź posłuszny, Kochaj Mamusię nade wszystko w świecie, nie sprawiaj jej zmartwień. Dość się już nacierpiała. Daj jej jak najwięcej radości i szczęścia.*

*\* To są moje ostatnie chwile. Myślę tyl-*

*\*) Z książki „Listy Rozstrzelanych” — w przekładzie Marii Wisłowskiej.*

Wstrząsający ten dokument dowodzi smutnego faktu, że człowiek zbankrutował. Zbankrutowała jego inteligencja, pozbawiona moralności.

Zdradzony Bóg nie umarł! Nie umarł! Bóg żyje i rodzi się na nowo w splotach i przerażonej milionowymi zbrodniami ostatniej wojny światowej inteligencji... na razie jako wstydliwe oświecenie, że Bóg jest koniecznością moralną.\*

Rzesze polskich pielgrzymów z Lourdes z pewnością długo pamiętać będą natchnione słowa wielkiego kaznodziei wychodźstwa polskiego. Widmo schodzącego Iskarioty stokami Golgoty, jest widmem naszych czasów.

### RODACY Z LOURDES!

Nasza pielgrzymka narodowa się nie skończyła! Ona się właśnie zaczęła! A droga jej wiedzy od polskiego serca do polskiego serca.

Pewien pielgrzym z naszej grupy podniósł z ziemi na wzgórzach Kalwarii... dwa kasztany. Uśmiechnął się do mnie trochę zawstydzony, i jakby się tłumacząc, tak mówi:

— Zawiozę je do Polski i posadzę w moim ogrodku.

— A gdzie wy macie ten ogródek?

— A pod Wilnem — odpowiada.

Chciałbym dożyć, aż zakwitną... tam... Spojrzałem na jego głowę — siwą... Podniosłem z ziemi dwa kasztany...

Florian BAŁTA.

### (Ciąg dalszy) (23)

— Weź, bracie, ile ci potrzeba — mówił Sadok, uśmiechając się wyrozumiale.

— A w tych dziurawych łapciach ostatni raz spacerujesz. Dobrze, że dziś podmarzło.

Paweł, zadowolony z siebie, przyspieszył kroku.

Pan Olszewski i Felek z niecierpliwością wyczekiwali przyjęcia zaproszonych. Felek uplanował sobie, że oprowadzi Pawła po Kolegiacie, a gospodarz pragnął z nim jak najprędzej omówić warunki współpracy i podzielić się dobrymi wiadomościami. Niestety, obaj musieli uzbroić się w cierpliwość, ponieważ goście przyszli wprost do nakrytego stołu.

Zaczęto od wisińki i przekąsek. Paweł odważył się zaczepić Inge:

— A Pani z nami nie wypije?

— Po co? — spytała krótko.

— Kobiety nie znają się na tym, co dobre — mruknął pan domu.

Tym razem Inga okazała się wyrozumiejsza:

— Nie znają się? A kto tatkuwi wisińkę zaprawia? A kto smacznie gotuje? Tatus dostarcza sałatę, ale mama przyrządza ją, żeby była dobra.

— Inga ma rację — ucieszył się Sadok.

— Nie bardzo — zaprotestował Paweł. — Mężczyzna jest wymagający w smaku, dla tego mu kobiety dogadają i pasują do gustu. W wielkich hotelach i restauracjach mężczyźni, a nie kobiety prowadzą kuchnię, bo są umiejętniejsi.

— Jeżeli panu tak bardzo zależy na tym, by dowieść, że mężczyźni są obżartuchami, to ustąpię — docięła Inga.

Rozeszmieli się wesoło, a Felek wtracił:

— A na okrętach Murzyni są kucharzami.

— I co z tego?

— To, że Inga ma rację — przemówił Sadok. — Ludzkość zaczęła się od domu, a nie od hoteli, wielkich restauracji, czy okrętów. Przy ognisku domowym, gdzie zrodziło się poczucie smaku i dobroci, panowała kobieta.

— Jak brat co powie, to zawsze miło posłuchać... przyznała gospodyni. Felek chciał bronić mężczyzn i okrętów, i przypomnieć o Arce Noego, po-

### Władysław Jan Grabski

## W cieniu kolegiaty



nieważ jednak nie był pewien, czy i tam Murzyn gotował, więc dał spokój.

Pan Olszewski, przemysłiwając o swoich sprawach, zagadnął gościa okrężną drogą:

— Wypoczął pan sobie należycie przez ten tydzień?

— Owszem, niczego sobie.

— Brat też poprawił się przy pańskiej opiece.

— Robi się, co można.

— A nie ciągnie pana do zajęcia?

— Ochotę mam.

— No to może przejdźmy do mnie na papierosy? Pogadamy.

— Jeżeli pan ma życzenie, to służę — silił się Paweł na powściągliwą grzeczność.

— A kiedy pójdziemy do kościoła? Ściemni się niedługo — zaprotestował Felek.

— Kolegiata nie ucieknie — uspokajał go ojciec, prowadząc Pawła do sąsiednich drzwi.

Od progu zaczął opowiadać o tym, jak mu się udało w koszarach. Mógłby kto przypuszczać, że pan Paweł najpród sam zbadał sytuację, nim zaproponował branie stamąd nawozu. Szczęśliwy przypadek, jakby kto wymierzył. Okazało się, że w ostatnim miesiącu wynikała kłótnia między intendentem a dworem, który nawóz dotychczas wybierał. Inspekcja zrobiła awanturę, że w stajniach brud, a rządca dworski bronit się ciężką drogą i dwa terminy opuścił. Intendent zapowiedział, że każdemu, kto pierwszy się zgłosi, pozwoli nawóz brać darmo, byle plac oczyścić, a przy tym

uznał kontrakt z dworem za zerwany. Dał do zrozumienia, że można z nim na temat nawozu pogadać. Umówił się na rozmowę w tej sprawie.

— Gdzie macie się spotkać?

— W koszarach, w biurze.

Paweł wydał pogańdlawie wargi:

— Ech, panie Olszewski! Mądry z pana człowiek, ale mało obrotny. To pan w biurze chce życziwe stosunki zawiązywać? Czy wachmistrz nie ludzka osoba? A jeżeli rządca wróci, zaprosi go na przekąskę, to co pan myśli — nie trafi mu do sumienia? Dwie wzmocnione i śledzik obalą cały pański płem. Niel panie, nie tak się załatwia.

— A jak?

— Należy być przede wszystkim życziwym dla ludzi.

— Ja spotkanie z wachmistrem na jutro odłożyłem, żeby się z panem ostatecznie umówić.

— To nie trudno.

— Więc jak? Może by mi pan określił swoją propozycję?

— Można i tak. Można zacząć od pensji.

Są różne sposoby: prowizja lub procent. Mnie na tym za bardzo nie zależy, bo wiem, że na swoje zarobię. Żeby się zorientować, niech mi pan powie, jaki pan miał w przeszłym roku dochód czysty, tak uczciwie wyliczony, jak dla siebie, a nie dla urzędu?

— Trzy tysiące osiemset.

— To niewiele. No, a gdyby pan w tym roku miał, powiedzmy, sześć, to

bardzo by pana dziwiło, gdybym ja wybrał jeden, a panu zostało pięć tysięcy?

— Gdyby tak, to niby nie — uśmiechnął się ogrodnik.

— Więc obliczmy sobie; da mi pan pensji stałej sto złotych jako dniówkę, czyli robociznę, a oprócz tego dziesięć procent od czystego zysku.

Olszewski zaciągnął się dymem i zmrużywszy oczy zamyślił się. Miał minę trochę rozczarowaną.

— Dziesięć procent, to sporo — rzekł niepewnie.

— Sporo i niesporo. Niech pan pamięta, że to od czystego. Ja pana szanuję, a pan mnie, więc propozycję stawiam odpowiedzialną.

— Ale prócz tego pensja sto miesięcznie — jęknął Olszewski.

— A ile pan kowalowi płaci? A rymarz, stolarz ile biera? Ja panu ich zastąpię i mało tego. — Językiem więcej zarobię. Weź pan przykład tego nawozu. Obgada pan w biurze z wachmistrem, za tydzień powiedzą panu, że z rządcą wróciła zgoda. U mnie tak nie ma. Jak stosunek handlowy — to stosunek. Świat nie na interesie, ale na stosunku przyjaźni stać powinien. Przyjaźń kupca z klientem i rządu z podatnikiem. Producenta od pośrednika uwolnić, panie Olszewski. Ot co! Wachmistrza zaprasza się do baru albo do domu, jakby się krepował. Trzeba, żeby rozumiał, iż może liczyć na towarzystwo sąsiadki, że w razie nagłej potrzeby może się do sąsiada zwrócić o pożyczkę. On też człowiek, on też obchodzi imię i nomen, może ma żonę, która lubi nowalijki, albo dzieciom owoców potrzeba dla zdrowia. To pan chcesz takiego intendenta — sąsiada traktować, jak sekwestratora? Taki pan masz szacunek dla armii? Rozumie pan, do czego zmierzam? Żeby stajnia była czysta, wojsko miało pożytek, wachmistrz uszanowanie, a pan — zysk. A wszystko wymowa, wisińki, a przez życzliwość sąsiadka. Ja, gdybym się przyjaźnią nie kierował, to bym w ogóle z panem o moich propozycjach nie rozprawiał. Ale co tu dużo gadać: mam dla pana domu przyjaźni.

(Ciąg dalszy nastąpi)

# Groby polskie na paryskich cmentarzach

Listopad jest miesiącem wspomnień i umarłych. My, Polacy, mamy kult dla jednych i drugich. Kult odwieczny i słuszny, bo bez przeszłości nie ma przyszłości, jak nie ma zdrowego domu bez fundamentów, ani drzewa bez korzeni, choć one głęboko tkwią w ziemi, niewidzialne. Dlatego w Zaduszki polskie cmentarze płoną, jak pola ogniówe, dlatego pełno wtedy żywych w miastach umarłych, na grobach. Zwyczaj ten zachowujemy i na obczyźnie i łatwo nam go zachować, bo smutny nasz los wygnańczył ślady groby polskie po całym świecie. Nie brak ich w Paryżu, dokąd nasza emigracja dążyła zawsze po krwawych walkach porobiorowych. Poza małymi cmentarzami podmiejskimi, najstarsze groby polskie grupują się na trzech wielkich cmentarzach paryskich: Pere Lachaise, Montmartre, Montparnasse.

Na Pere Lachaise jest grób Szopena z Muzą płaczącą i medalionem mistrza. Do tego grobu pielgrzymują i dziś wielbiciele i wielbicielki w dniu 17 października, jako w datę śmierci wielkiego muzyka. W 1949 upływie sto lat od zgonu Słowackiego i Szopena. Dalej jest grób **Klementyny z Tańskich Hofmanowej**, znanej i cenionej autorki polskiej z pierwszej połowy XIX-go wieku (zm. w 1845 r.), tej, co powiedziała: „wszystkie dzieci polskie są moimi dziećmi”. Ileż pokoleń kształciło się na jej „Rozrywkach dla dzieci” i „Pamiętce po dobrej matce”. Tu spoczywają **Teodor Korab - Morawski**, autor „Dziejów Narodu Polskiego”, poseł na Sejm 1830 r., na emigracji wiceprezes Tow. historyczno-literackiego; **dr Seweryn Gałęzowski**, prof. uniwersytetu wileńskiego, naczelny chirurg armii w 1830 r., potem lekarz w Meksyku, a wreszcie pierwszy prezes Szkoły Polskiej na Batignolles, oraz słynny okulista, **dr Ksawery Gałęzowski**, który ma prześlizgnięty pomnik z marmuru, dłuta Cypriana Godebskiego. Tu również jest grób **Aleksandra Walewskiego**, syna Napoleona I i Marii Walewskiej. W grobie rodziny hr. Rzewuskich spoczywa **Ewa z Rzewuskich Hańska**, a potem żona Balzaca, i sam Balzac. Mamy też sporo wojskowych, znanych w historii Królestwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego, jak generałowie: **Jan Komarzewski**, **Józef Wysocki**, **Kazimierz Skarżyński**, **Stanisław Gawroński**, pułkownik **Konstanty Linowski**, kapitan **Józef Dobrowolski**, major **Ludwik Górciej**.

Na cmentarzu Montmartre, gdzie jest dużo mogił literatów i artystów polskich, pozostał ładny grób **Słowackiego** (zm. 4. IV. 1849), choć prochy wywieziono na Wawel. Dawniej, co rok w rocznicę śmierci poety, gromadziła się tu emigracja polska, a zwłaszcza młodzież studencka. Zwyczaj ten zanikł po 1918 r. Na Montmartre również spoczywa inny poeta polski, **Bohdan Zaleski** (zm. w 1836 r.) i jego rodzina. Był to przez czas dłuższy patriarcha emigracji polskiej w Paryżu. Za bardzo piękny uchodził grób **Mieczysława Kamińskiego**, syna emigranta, młodo poległego pod Magentą w 1859 r. Są też tu piękne groby **książąt Sapiechów**, **hr. Lubieńskich** i **Marii hr. Potockiej z domu Sołtykowej**. Na pomniku **Izydora Sobiańskiego** położono smutny napis: „La XVI annee de l'emigration polonaise”. Z innych zasługują na wymienienie mogiły: **Teodora Pocięja**, ostatniego ze znanego na Litwie rodu, **Karola Różyckiego**, pułkownika i naczelnika powstania w 1831 r. na Wołyniu, **Wojciecha Chrzanowskiego**, generała dywizji w 1831 r. i naczelnego wodza wojsk piemonckich w 1849 r., malarza **Wańkowicza**, twórcy słynnego portretu Mickiewicza, **Jana Matuszyńskiego**, kolegi szkolnego i przyjaciela Szopena. Poza tym cmentarz Montmartre posiada zaraz u wejścia „Aleję Polaków” (allée des Polonais), złożoną prawie z grobów zbiorowych polskich. Była to nawa tradycji emigrantów: zamożniejsi fundowali groby zbiorowe na kilkanaście osób, dopomagano im składkami, gdy funduszy zabrakło. Toteż na jednym z grobów, fundacji **Jana Tadeusza Zakrzewskiego**, znajduje się wymowny napis: „Dziś grobem w ziemi cudzej ze swymi się dzieli”. Jest takich mogił kilka w Alei des Polonais, z orłami polskimi, z emblematami wojennymi.

Na jednym z nich jest napis: „Exules Poloni Memorial Suorum”, na innym „Memoriae Polonorum”, jeszcze na innym: „Przed Twe ołtarze zanosim błaganie — Ojczyznę, Wolność, racz nam wrócić, Panie!”

W jednym z nich leży **Antoni hr. Lanckoroński**, pułkownik i ordynans Napoleona I, w innym **Jan Paweł Jerzmanowski** oficer słynnych szwoleżerów polskich, komandor Legii Honorowej, towarzyszył Napoleonowi na wyspie Elbie, później baron Cesarstwa za Napoleona III. Najstarszym jest grób, założony w 1839 r. przez **generała Gawrońskiego**, przy Avenue St. Charles w starej części cmentarza. Na francie grobu

nazwy rozmaitych miejscowości sławnych z bitew 1831 r.: Stoczek, Dobry, Grochów, Wawer, Dęby Wielkie, Ostrołęka, Raygród, Międzyrzec, Warszawa. Leży tu 20 osób, a wśród nich **Walenty Zwirkowski**, poseł, major i żołnierz Wielkiej Armii, a także pisarz. W tym samym grobie spoczywał i **Joachim Lelewel**, nim go przeniesiono do Polski.

Na cmentarzu Montparnasse znajdujemy już więcej emigrantów z 1863 r., choć w zbiorowym grobie mamy jeszcze i tych z 1831, a między innymi **Leonarda Rettel**, belwederczyka, kapitała z 1831 r., historyka i literata. Tu również spoczywa: **Stanisław Malinow-**

**ski**, porucznik z 1831 r., a przez lat 38 dyrektor Szkoły Polskiej w Paryżu. Są jeszcze dwa „groby zbiorowe na tym cmentarzu, lecz najładniejszy jest pierwszy, na którym wyrzyto dwa napisy: „Wiernym Synom Ojczyzny”, a w górze: wiersz Jonopnickiej:

„Groby wy nasze, ojczyście groby,  
Wy życia pełne mogiły,  
Wy nie ołtarze próżnej żałoby,  
Lecz twierdza siły”.

Piękne są groby: **Mirowskiego** z popiersiem, dłuta Cypriana Godebskiego; **Henryki Pustowójtów-Loewenhardt**, bohaterki z 1863 r. z jej medalionem, z którego sądząc, odznaczała się urodą, jak i męstwem; dalej **Henryka Niewęgłowskiego**, znanego matematyka polsko-francuskiego i profesora (do dziś dnia są w użyciu jego podręczniki); porucznika z 1831 r. z Virtuti Militari, oraz **Cypriana Godebskiego**.

Temu, kto nie ma czasu lub możliwości pójść na polskie mogiły nad Sekwaną, może te nazwiska wskazać na dawne wspomnienia i przypomną, że są i trwają zawsze te polskie „twierdze siły”.

Dr. Marya KASTERKA.



Bogusława Kędziorzanka

## MELDUNEK Partyzanta

Szumiały nad nami polskich borów drzewa,  
W swych cieniach nas strzegły nocą sosny —

stare —  
A! żołnierz-partyzant młodą krew przelewał  
Za Polskę, za wolność i wiarę.  
Świeciły się gwiazdy — i tylko płak nucił  
Nad grobem samotnym — że cześć — i —

że chwala  
Niejeden z nas nigdy do matki nie wrócił,  
Bo Matka-Ojczyzna wezwiała.

Z nad mogił dalekich, z zatartych już szlaków  
Po latach tulaczki, cierpienia i męki —  
Za wszytkich poległych i żywych Polaków —  
Melduję się, Jezu Maleńki!

## „Polska straciła jednego ze swych największych synów w Historii...”

Przemówienie radiowe kard. Griffina, wygłoszone 25. 10. 48 r.

Z głębokim osobistym smutkiem dowiedziałem się o zgonie Jego Eminencji Kardynała Hlonda. Wiem, że tę moją żałobę dzielą miliony ludzi na całym świecie. Oczywiście, zdaje sobie sprawę z tego, że wiadomość ta nie została nigdzie odczuta tak boleśnie, jak w Polsce.

Z górą rok temu, na zaproszenie Jego Eminencji, odwiedziłem Wasz Kraj. Z radością i wdzięcznością wspominam wspaniałe przyjęcie, jakie mi Kardynał z tej okazji zgotował. Czuję się zaszczycony, mogąc w Jego towarzystwie podróżować szeroko po Polsce i nigdy nie zapomnę tej wierności, oddania i miłości, jakimi witaliście Waszego Prymasa. Widziałem ze wszystkich stron dowody siły życia katolickiego polskiego ludu i nie miałem wątpliwości, że ten piękny duch katolicki był w niematerialnym odbiciem osoby samego Kardynała. Bawiem Jego Eminencja był mężem niespożytej energii i nieustraszonej odwagi, o zaletach, ugruntowanych na Jego największej ufnosci w Bogu Wszchemogącego i w potęgę Matki Bożej, Polski Królowej.

Wszelako Kardynał Hlond był nie tylko osobistością narodową. Był Księciem Kościoła Powszechnego i, jak świat długi i szeroki, był czczony i kochany jako wielki przywódca. Propadł swój naród drogą, wiodącą do odbudowy, a jego nieustraszone przewodnictwo było przykładem dla nas wszystkich. Jednakże, gdy podkreślam te zalety Waszego Kardynała, niech mi będzie wolno wspomnieć o Jego głębokim osobistym czarze. Posiadał on bowiem charakterystyczną pokorę i prostotę prawdziwie wielkiego człowieka.

Nigdy nie zapomnę jego miłości do dzieci, ani też ich przywiązania do niego. Jak św. Jan Bosko, założyciel zgromadzenia zakonnego, do którego Kardynał należał, i On poświęcał się pieczy, wychowaniu i kształceniu młodzieży w szkołach, gimnazjach i uniwersytetach.

Kardynał był całkowicie oddany służbie dla Kościoła i swej Ojczyzny. Bóg Wszchemocny odwołał Go po nagrodę, a my musimy dalej kroczyć drogą, jaką nas prowadził. Polska straciła jednego ze swych największych synów w historii, świat natchnionego przywódcę, a Kościół oddanego sługę i wielkiego Arcykapłana. Wyrażam Wam wszystkim, w Waszej wielkiej stracie, moje najserdeczniejsze współczucie oraz zapewnienie o moich modlitwach.

Niech odpoczywa w pokoju.

## Czego nie wiem o kolejach

Pierwszym parowozem, który poruszał się po szynach, był „Dmuchacz” wujka „Rysia”, wybudowany przez Ryszarda Treventhick w roku 1804-ym. Słynna „Rakietka” Stephensona, wybudowana w r. 1829, była trzecim już z kolei parowozem.

Pierwsza publiczna linia kolejowa, wybudowana została w Anglii w roku 1825. Na drugim i trzecim miejscu kroczy Austria i Francja (r. 1828).

Największy wagon kolejowy posiada 56 kół i nosi ładunek 150 ton.

Pierwsza na świecie budka sygnalowa wybudowana została w Anglii w roku 1839. Największa z istniejących dziś budek sygnalowych, stojąca w Nowym Jorku, obsługuje 760 zwrotnic.

Kolej jest bardziej niebezpieczna dla obsługi, niż dla pasażerów. W roku 1945 w W. Brytanii padło jej ofiarą z obsługi 280 zabitych i 2,155 ciężko rannych, podczas gdy dla pasażerów odpowiednio liczby wynoszą 139 i 359.

Najwyższym na świecie mostem kolejowym jest wiadukt Fades, który wznosi się nad 132-metrową głęboką. Najdłuższym jest most w Nizszym Zambezi (Afryka), ciągnący się przez 3,677 metrów. W Europie most kolejowy w Tay (Szkocja) posiada 3,5 km. W Ameryce nowojorski most „Piekielne Wrota” posiada wprawdzie ponad 4-km. długości, lecz z tego trzy kilometry wzniesione są ponad lądem.

Najwyższej położona linia kolejowa znajduje się w Boliwii i jest położona na 4,826 m. ponad poziomem morza. Europa z Brennerem (1,500 m. nad poziomem morza) znajduje się dopiero na 17-ym miejscu.

Pierwsze morderstwo w pociągu dokonane została w roku 1864 w Anglii. Morderca uciekł do Ameryki, został jednak tam schwytany i skazany na śmierć.

W kolejach brytyjskich pracuje jeszcze 9714... koni.

Najdłuższa bezpośrednia linia kolejowa na świecie wybudowana jest w Australii i ciągnie się przez 525 km. w poprzek równiny Nullarbor.

Stacja kolejowa o najdłuższej nazwie jest Llanfairpwllgwyngyllgogerychwyrndrobwl Llantysilioogogochoch w Wali. Dla adresu pocztowego wystarczy użyć jedynie pierwszych dwudziestu liter.

Lokomotywa zużywa przeciętnie na przebiegu 1 km. 12 kg węgla i 90 litrów wody.

Pierwsza kolej podziemna powstała w Londynie w roku 1866.

Najkrótszą linią kolejową na świecie jest kolej watykańska, długości około pół kilometra.

Istnieją jeszcze linie kolejowe, gdzie siłą pociągowa są... ludzie. Taka kolej istnieje koło wodospadu Wiktorii w Afryce i na japońskiej wyspie Formoza.

Najkrótsza dwutorowa linia kolejowa wybudowana jest w Waszyngtonie pomiędzy Capitołem i Senatem. Długość jej wynosi ok. 250 metrów i pociąg robi na niej 225 kursów dziennie, przewożąc senatorów i zwiedzających pomiędzy oboma budynkami.

Najdłuższy peron na świecie w Sonapat (India) ma ok. 750 m. długości.

Największa stacja kolei podziemnej na świecie znajduje się w Berlinie.

wg Whitaker's Almanac.

# Francja

## POŚWIĘCENIE SZTANDARU BRACTWA W JOEUFI (Wsch. Francja).

W niedzielę, dnia 17.10.48 Bractwo Żyw. Różańca w Joefu urządziło poświęcenie nowego sztandaru. Przed południem zebrały się Matki i licznie przybyła delegacja w Cite Basse w salce parafialnej. Prezesa Bractwa, p. WOLSKA Maria, otwiera uroczystość, witając wszystkich obecnych. Potem uformował się pochód, który udał się do kościoła Ste Croix. Przed głównym ołtarzem ustawily się począty sztandarowe Bractw z Aubours, Giraultmont, Joudreville, Metz i Thionville oraz sztandar Tow. „Oswiata” z Joefu.

Po poświęceniu nowego sztandaru Bractwa przez miejscowego proboszcza francuskiego, Ks. Rozynek odprawił mszę św., w czasie której śpiewał chór, złożony z młodzieży polskiej. Krótkie kazanie wygłosił miejscowy proboszcz francuski. Ojciec Władysław, który właśnie kończył misję w Joef, wygłosił piękne kazanie o znaczeniu sztandaru i o cnotach, niezbędnie potrzebnych katolikowi.

Rodzicami chrzestnymi sztandaru byli: wydawca „Narodowca” p. Kwiatkowski Michał, którego zastępował p. mgr. Salamon Alfred, referent oświatowy VIII-go Okręgu P.Z.K., p. Ślżak Helena, sekretarka Bractwa w Joef, p. Grzel Władysław i p. Bączkowska Stanisława.

Po przewnie obiadowej, dalsza część uroczystości odbyła się w salce parafialnej. Hufiec harcerek z Nilvange wystąpił z wiankami bańców polskich. Kierował całością hom. Babuszyński. Szczególnie podobały się nasze tańce narodowe gościom francuskim. Tutaj nadmieniam, że uroczystość zaszczyli swą obecnością miejscowy proboszcz francuski par. Ste Croix, mar miasta Joef wraz z małżonką, przedstawiciele katolickiej młodzieży francuskiej oraz ojciec misjonarski, który głosił misję św. w zagłębiu Briey, wraz z naszym Ojcem Władysławem.

Następnie znowu wszyscy udali się do kościoła, gdzie niespory zostały odprawione przez Ojca Władysława. Kazanie wygłosił Ks. misj. Mendrella, uwypuklając rolę matki chrześcijańskiej w dziele odrodzenia duchowego narodu.

Po niesporach odbyła się akademicka na salce parafialnej. Matki Bractwa Róż. z Joefu, stojąc w otoku swego nowego sztandaru, odśpiewywały pieśń pobożną. Deklamację do sztandaru wygłosił p. Włótkowa; a jej synek, Ryszard, wyrecytował modlitwę do Matki Boskiej.

Nastąpiło potem wystawienie sztuki teatralnej pt. „Płonący swego”, która, pod reżyserią p. Jankowskiego, dała zebranym moc wzruszeń i uciechy. Aktorzy doskonale wywiązały się ze swych ról. Grali panowie: Jankowski i Grzel Leon w rolach gospodarzy, p. Włóka Edward w roli Florka, p. Barczyński Leopold w roli Jacka, p. Strugałek Leon w roli Stanisła. Doskonale odtworzył żyda polskiego p. Wołski Edmund. Z pań na wyróżnienia zasługują: p. Genowefa Grzelak w roli Marli, p. Włóka Danuta i Grzel Cecylia. Gdy kurtyna opadła po 3-iej akcie brawom nie było końca.

Jeszcze raz na scenie ukazała się drużyna harcerek z Nilvange, radując obecnych figurowym tańcem narodowym. Krótko przemówił Ks. Rozynek, a następnie, cważyjnie witany, Ks. Dziekan Miedzianki z Metz. W przemówieniu swoim Ks. Dziekan Miedzianki podkreślił mocno, na jakich zasadach może dokonać się zjednoczenie Emigracji polskiej we Francji. Hasła, głoszone przez katolickie stowarzyszenia, są dla nas drogowskazem dla osiągnięcia tego celu.

Pani Ślżak Helena, sekretarka Bractwa Joefu, wygłosiła wiersz patriotyczny, a p. Mieloszyńska Jadwiga, prezesa VIII-go Okręgu Bractw, złożyła życzenia Bractwu w Joef, zachęcając siostry do wytrwania w pracy, która tak pięknie daje owoce. Uroczystość zakończono odśpiewaniem pieśni „Boże coś Polsko!”

Bractwu Żyw. Różańca w Joef składamy szczerę i serdeczne życzenia pomyselnego rozwoju na przyszłość. Oby ich nowy sztandar ich działalność i modlitwy ożywiały i podtrzymywały duchowo kolonię polską. Szczęść im, Boże, w dalszej pracy dla dobra Wiary św., Narodu i Emigracji!

Leonia JASKULSKA — Sekr. Okr.

### WRAZENA DLA DYRYGENTÓW

Nareszcie spełniły się nasze życzenia. 5-go września rozpoczyna się kurs dyrygencki. Zjeżdża się nas 13-tu uczestników. Są i profesjonowicie. Nastroj bardzo sympatyczny. Wykładowcy traktują wszystkich, jak najlepszych kolegów. Zdobywają tym całkowicie swich słuchaczy.

A praca? Z pilnością zabieramy się do niej. Ma pełno powabu. Tymbardziej, że pan prof. Rygiel, wykładający solfeż i rytmikę, zasady harmonii, podchodzi do nas szczercią swego serca, pragnąc przelać w nas jak najwięcej skutecznych wiadomości. Głęboka znajomość przedmiotu i przystępny wykład dla słuchaczy podnoszą jego wartość. Wyczuwamy w nim wzniosłość umiłowania muzyki, któ-

# Z życia kolonii

ra udziela się i nam wszystkim. Każdy stara się nie uronić nic ze słów wypowiedzianych. Szacunek rośnie w sercach dla profesora, zapal do pracy potęguje. Każdy dzień otwiera przed nami coraz to nowe horyzonty potrzebnych nam wiadomości.

I znowu mamy przed sobą znaną i cenioną osobę Ks. prof. Miozki, który w wykładach swoich o estetyce wprowadza nas w piękno Boże. Rozwija przed oczyma naszymi Jego ogrom, którym Bóg człowieka do siebie pociąga. A piękno to i w muzyce wyczuwa dusza człowieka, gdy sama skąje się piękna w sobie. Wyczuwamy, że nasza wartość duchowa musi się z nauką równocześnie udoskonalać dla wycucia piękna, zawartego w muzyce.

Wysoka, a smukła postać profesora Rubczyńskiego każe nam wyczuć, że chodzi o poważną rzecz. I rozwija przed nami piękno mowy polskiej, tak wszystkim Polakom drogiej, jego wymowę, tak konieczną w ówczesnych śpiewu. To znów w głębiamy się w pozęję polską, odślanającą historię wielkich czynów narodu polskiego, które wystawiać mamy piersiami. Rośnie w nas miłość Ojczyzny, gdy patrzymy w historię, przedstawiającą wielkość Polski.

Jest i inny przedmiot. Ks. Dyrektor Stefaniak wyjaśnia piękno Kościoła Katolickiego, w Jego ceremoniach, obrzę-

dach, nabożeństwach i w tym słońcu wiary naszej — we Mszy św. A te wiadomości tak bardzo organiscie potrzebne, by mógł swą wiarę przelać w tych, którzy wykonują pienia kościelne dla podniesienia uroczystości kościelnych.

Znany ze swej pracy śpiewawczej naszej braci emigracyjnej, p. Nowakowski daje nam swoje doświadczenia długoletniej w praktycznym prowadzeniu chórów.

Za szybko mija czas. Tydzień za małym. Wszyscy z zalem oczekują chwili zakończenia. Msza św., odprawiona przez Ks. Miozkę, podczas której wykonujemy przygotowane pieśni religijne na cztery i trzy głosy, kończy wielkie i niezapomniane dni naszej wspólnej pracy.

Prezes Zjednoczenia Katolickiego, p. Szambelańczyk zaszczyca uroczyste zakończenie swoją obecnością. Jego słowa, pełne otuchy, sadowią się głęboko w sercach, że jesteście potężną częścią tej wielkiej organizacji, której na imię — Akcja Katolicka.

Zegnamy się ze Izami w oczach. Zal nam naszego prof. Rygla. Ale przyrzekamy, że zdobyte wiadomości przekażemy innym w naszych pracach nad krzewieniem piękna w pieśni kościelnej, którą podtrzymywać mamy obowiązek wiarę w Boga, będącego wszystkim dla wszystkich.

Nie możemy zapominać OO. Oblatów. Za opiekę i tak szczerze oddane swego in-

# Pazdziernik ZYCIE MIESIACA 1948

„A na świętego Szymona i Judy, Spodziewaj się śniegu i grudy”.

(28 października)

*O śnieg i grudy trudno w Paryżu o tej porze, ale zimno już jest, choć niby pogoda. Cały ten zimny rok bez wiosny i bez lata kropił nas tylko objście deszczem, za to jesień jest stosunkowo sucha i przerwie chyba tę suchą pogodę tradycyjny deszcz na Zaduszki. Mimo słońca, można porządnie drzeć z chłodu w wilgotnych domach bez opatu. A niewiadam, jak to będzie z opatem i w zimie, bo strajki i uszkodzenia w kopalniach węgla zmniejszą również ilość paliwa. No i, oczywiście, zwiększa jego cenę, co porządnie zaciąży na ubogich budżetach domowych. Rzecz dziwna: nikt nie chce zrozumieć tej prostej prawdy, że im mniej się pracuje, tym mniej się produkuje, a im mniej produkcji, tym droższe i trudniejsze życie. I nic tu nie pomoże największy zarobek, bo rosąca drożyna każdemu zarobkowi da radę. To jasne, ale tego nikt ludziom nie wyperswadowuje, tylko ich własny rozum.*

Tymczasem zima zapowiada się niewesoło. Wszystko drożeje pośpiesznie: cukier, masło, mleko (którego, coprawda, większość nas nie ma), mięso. Mamy dostać na pociechę po 1 kilo cukru i po 300 gr. masła na osobę. Dobre i to, bo cukier i masło, to wraz z mlekiem bodaj najważniejsze artykuły spożywcze i najczęściej się bez nich obejść w gospodarstwie.

Paryż zrobił już swą jesienną „toaletę”: Wszystkie sklepy pełne, wszędzie dużo dobrych i ładnych rzeczy tak do ubrania, jak do zjedzenia. Konserwy rybne, wolne od pewnego czasu, są tu w wielkiej obfitości, sardynki w oliwie nie są już rzadkością, skapo wydzielane, zresztą i oliwa z oliwek i z orzechów jest wolna, chociaż droga. Wymancypowanie się piekarzy i cukierni dało nam jako rezultat ciastka, suche ciasteczka wszelkiego rodzaju, pierniki bez „tickets” i dostępne każdego dnia. Należy tylko pragnąć, aby nie marnowano nierozsądnie chleba i aby publiczność sama czuwała przezornie nad tym, żeby go znowu nie zbrakło. Jeśli rząd prowadzi walkę z „czarnym rynkiem”, publiczność powinna prowadzić wojnę z marnotrawstwem: żaden, choćby najmniejszy kawałek chleba, nie powinien być lekkomyślnie rzucony, nawet suchy i nieapetyczny.

W sklepach i magazynach więcej, niż zeszłego roku, materiałów, ubrań i bielizny. Nawet niektóre wielkie firmy, jak „Grande Mai-

son de Blanc”, urządziły małe wyprzedaże, czy sprzedaże reklamowe, czasami dosyć korzystne. Oczywiście, już myślą o Bożym Narodzeniu, ale „okazje” świąteczne zaczynają się dopiero w grudniu. Królami tego miesiąca były bezwzględnie dzieci. Wszędzie pełno było przyborów szkolnych, teczek rozmaitych, bluz uczniowskich, kostiumów dzieciennych. Szkoły zaczęły się już i pełno na ulicach rano, koło południa i po 4-tej po południu wrzawy, tupotu i ruchu. Pełno też małych i większych postaci, zawese spieszących się do szkoły, to do domu, pełno rumianych czuśsem i trochę bladawych twarzyczek dzieciaków i подроstków. Dziewczynki są naogół cichsze i spokojniejsze, przeważnie ładnie ubrane i już dbałe o swój wygląd.

Echa strajków odczuwają się i w Paryżu. Pełno tytułów, mniej lub więcej niepokojących, na pierwszych szpaltach gazet, zwłaszcza gazety wieczorne mają, jak zazwyczaj, przywilej sensacyjnych nagłówków. Najmniej robią sobie z nich może... sprzedawcy gazet. Jakaś babina, trochę podchmielona i bardzo zacietrzewiona, dowodziła sprzedającej gazety przed wejściem do metra, że jeśli będzie rewolucja „tout le monde marchera” (wszyscy pójdą), bo muszą, na co sprzedająca odpowiedziała ze śmiechem: „ou se couchera” (albo położą się spać), co, zważymy stan babiny, było wcale dowcipną odpowiedzią.

W ogrodach i parkach paryskich, mimo białych przymrozków rannych, dokwitają jeszcze ostatnie, dalej i rozpościerają się odporniejsze chryzantemy. Drzewa, które, dzięki brakowi upałow letnich, zachowały aż dotąd zieloność, zaczynają powoli żółknąć i tracić liście. Za to życie jesiennie stolicy bije pełnym tętnem. Mamy wystawę samochodów, mamy szereg wystaw artystycznych, otworzyły się wszystkie teatry, rozpoczęły serie wielkich koncertów. Wprawdzie brak trochę świetlnych reklam i dobrego oświetlenia ulic, ale ostatecznie nie jest ciemno na ulicy, a bez reklam żyć można. Zresztą obiecują nam je na Boże Narodzenie. To nie tak znowu daleko. Gorzej z nowymi „coupeurs”, zwłaszcza tym, co mają grzebanie elektryczne i przez dwa dni w tygodniu muszą marznąć prawie cały dzień. Teraz pół-biedy, bo do 6-tej widno, ale co będzie za miesiąc, jeśli „coupeurs” potrwoją z braku węgla i z powodu strajków? Trudno, będziemy siedzieć ściemku, albo przy świeczce, jak nasi przadziadowie.

Dr. Marya KASTERSKA.

ternału do naszej dyspozycji serdecznie dziękujemy. Niech wynagrodzi ich za to Matka Boża.

GOJ R. — Sekretarz

### ODPRAWA HARCERSKA

PARYŻ. — W dniu 3 października w Domu Kombatanta w Paryżu odbyła się doroczna Odprawa kierowników pracy harcerskiej. Odprawa skupiła ponad 30 komendantek i komendantów Okręgów i Hufców Samodzielnych oraz członków Zarządu i Komendy Głównej.

Złożone sprawozdania wykazały, że tegoroczna akcja kolonii, obozów i kursów letnich, pomimo nadzwyczajnych często trudności, powiodła się. Wszystkie proponowane imprezy odbyły się. Ogółem zorganizowano 12 żeńskich i 27 obozów męskich, które skupiły 711 harcerek, harcerek i ruchów oraz 447 rodziców i członków Kół Przyjaciół.

Należy podkreślić, że odbyło się 19 obozów, zorganizowanych przez drużyny, całkowicie samowystarczalnych finansowo.

Odprawa wysunęła hasło: „W roku przyszłym obozy muszą być samowystarczalne, na każdym obozie instruktor z Komendy do pomocy w prowadzeniu zajęć z zakresu nauki obywatelskiej”.

Wiele czasu zebrani poświęcili na omówienie sytuacji młodzieżowej w kraju. Jak wiadomo, w Polsce wszystkie organizacje młodzieżowe, oprócz harcerstwa zostały złączone w jedną i oddane pod kierunek komunistów. Harcerstwo Polskie, które przez 38 lat wychowało setki tysięcy obywateli na wienych synów Ojczyzny, które zapisało chlubne karty w czasie okupacji i powstania, zostało odgórnie opanowane przez czynniki nie polskie. Związkowi pozostawiono tylko dawną nazwę dla zamyslenia oczu, wzmory czerpie się od s. wieckich „plucnierów”. Niedawno dowiedzieliśmy się wreszcie, że ostatnie więzy z międzynarodowym skautingiem zostały zerwane.

**WIECZÓR AUTORSKI** Janusza Laskowskiego odbędzie się w dniu 7-ym listopada r. b. (niedziela) w Domu Kombatanta Polskiego (20, rue Legendre, Paris 17.) o godzinie 20.30. Dojazd kolejką podziemną do stacji Villiers lub Mallesherbes.

Janusz Laskowski znany jest wśród Polonii zagranicznej, jako korespondent wojenny Polskiej Marynarki Wojennej, a następnie korespondent niezależnej prasy emigracyjnej z procesu głównych hitlerowców w Norymberdze.

W najbliższych dniach ukazuje się na półkach księgarskich nowa książka Janusza Laskowskiego. Jest to rzecz o polityce hitlerowskiej w krajach okupowanych, o parta i rewelacyjne dokumenty norymberskie. Książka J. Laskowskiego p. t. „OBLEDNY METEOR” ukazuje się po raz pierwszy w sprzedaży w czasie wieczoru autorskiego w Domu Kombatanta w niedzielę.

## Belgia

### PRYMAS BELGII BŁOGOSŁAWI STUDENTOM POLSKIM

Dnia 22-go października, J. Em. Ks. Kardynał VAN ROEY, Prymas Belgii, przyjął delegację Katolickiego Stowarzyszenia Uniwersyteckiego „VERITAS”, w asyście Rektora Misji Katolickiej w Belgii, ks. Karola Kubusza. W skład delegacji weszli koledzy: J. Sobieski, T. Sawicki i J. Wojciechowski. Ks. rektor Kubusz przedstawił delegację, w imieniu której przemawiał p. J. Wojciechowski. Delegacja złożyła hołd Księciu Kościoła katolickiego, przedstawiła sytuację religijną studentów, zalała sprawozdanie z działalności Stowarzyszenia „Veritas”, nakreśliła położenie materialne studiujejącej młodzieży, wyraziła wdzięczność i uznanie dla działalności apostołskiej i charytatywnej księdza Jodina, opiekuna studentów obokrajowców przy Uniwersytecie w Louvain, oraz poprosiła o błogosławieństwo dla wszystkich studentów na nowy rok akademicki.

J. Em. Ks. Prymas wyraził radość z powodu zniknięcia się bezpośredniego z Polakami: „Belgia i Polska mają wiele wspólnych wspomnień. Wydarzenia historyczne związały oba narody węzłem braterstwa, broni i patriotyzmu. Wspólnie kulturalna i religijna wydatuje się zacieśniać ten związek, szczególnie w tym okresie, trudnym dla Polski”. Ks. Kardynał wyraził serdeczne współczucie z powodu ciód, które Polacy i Polscy wszędzie ponoszą. Szczególnym smutkiem napelniała go wiadomość, dotycząca J. Em. Ks. Kardynała Hlonda.

Z kolei dopytywał się o stan materialny studentów, o rodzaj studiów i uniwersytety, do których Polacy uczęszczają. Na zakończenie swego przemówienia J. Em. Ks. Kardynał Van Roey udzielił błogosławieństwa dla wszystkich Studentów katolików Polaków, studiujejących w granicach Belgii.

Przy pożegnaniu zażądał tekstów przemówienia i memoriału, celem rozpatrzenia ich w ramach możliwości finansowych, którymi dysponuje.

Godne uwagi jest to, że J. Em. Ks. Prymas, starzec 80-letni, przyjął delegację bezpośrednio, słuchając na stojąco kilkadziesiąt minut, dość długiego przemówienia.

SOI.

WIECH

Tylko nie babcia

— Moja pani, różne klejenty w naszym litosciwym fachu się zdarzają. Do jednego trza gięba na ofiarę losu sobie wykrzywić, inny jest wymagający, żeby z pyskiem do niego wyskoczyć i dopiero wtenczas za kieszeń się łapie.

Trafła się i taki, że wsparcie da, jak się go kijem przez grzbiet przeciągnie. Każden potrzebuje swego i obślugie, jak się należy mieć musi, bo inaczej interes nie idzie.

Takie teorie wygłasza stale do koleżanek seniorka zebraček warszawskich, pani Agata Kwiczoł. Z powyższego przemówienia widać, że była zwoleńniczką naukowej organizacji pracy i zalecała jak najściślejsze liczenie się z psychologią klienta.

Jednak pogłębiająca się z dniem każdym depresja gospodarcza oraz prześladowanie ze strony policji, do tego stopnia denerwowały p. Agatę, iż ta zapomniiała o przestrzeganiu własnych zasad.

A stąd niedaleka już droga do konfliktu z władzami, o czym poucza ponizszy przykład.

Na przystanku tramwajowym przy pomniku Mickiewicza stał sobie p. Józef Kozuchowski. Już miał wsiadać do tramwaju, kiedy podeszła doń, wspierająca się na kulach, jakaś staruszka.

— Od tygodnia tyżki pomidorowej zupy w ustach nie miałam, pan derektor odpalił dziesiątkie.

— Ho, ho, dziesiątkie, ja sam nie mam grosza przy duszy, babciu! — odparł z humorem pan Kozuchowski.

— Nie masz pan grosza? To czego łachudro magistracka na przystanku miejsce zabierasz? A na piechote wyrywając nie łaska? „Babciu”, pętał jeden do mnie zaznacza, ja ci pokażę „babciu”! Jak złapie za szcudło, to przez nieboszczyka Mickiewicza, głodny frajerze przeskoczysz!

— No, no, pani starsza, wolnego, wolnego, nie tak galopkiem, bo się możem pokłócić.

— Co mnie zrobisz? Co mnie zrobisz, łatku galarowy, jak ci drążek do pleców przystawie? No, już jazda z mojego przystanku, bo wyjadę na tobie, jak na parszywym koniu, siroto bez ojca i matki.

Ponieważ p. Kozuchowski nie opuścił przystanku, staruszka puściła w ruch szcudło. Nadbiegł posterunkowy i na żądanie obrażonego pasażera panią Agatę, bo to ona była właśnie, aresztował.

W drodze do komisariatu energiczna niewiasta chciała koniecznie

„wkleić” coś nie coś p. Kozuchowskiemu, ale udaremnił to policjant.

Z równą nienawiścią odnosiła się pani Kwiczoł do p. Kozuchowskiego w sądzie grodzkim, gdzie zdawała niedawno sprawę ze swego postępowania.

— Nie mogłam przeżyć, proszę ostalecznego sądu, żeby taki łapciuch babcią mnie nazywał i powiedziałam mu jedno i drugie słowo.

— A dlaczego to oskarżona i innym osobom spośród publiczności wygrażają kijem? — pyta sędzia.

— Bo z niemy nie można inaczej, proszę wysokiego pana sędziego. Do familii każdy się pakuje, każdy człowiek babciuje, a jak chodzi o te pare groszy, to zdechł pies!

Sąd stanął na stanowisku, że oburzenie p. Kwiczoł nie było dostatecznie uzasadnione i skazał ją na tydzień aresztu.

„Sprawa” Majdańskiego

Jednym z najgłośniejszych publicystów polskich przed samą wojną był Walenty Majdański. Pisarz ten, wyszedłszy z 18-cio dzieci łączącej rodziny stał się apostołem czystości i świętości małżeńskiej. Spod jego pióra wyszły określenia: „kobieta — trumna”, „pan, pani i pies”. Artykuły swje Majdański ogłaszał w rz. licznych pismach polskich, od popularnego „Rycerza Niepokalanej” poczynając, docierając nawet do wydawnictw najwyższej klasy z „Prosto z Mostu” i „Merkur’u” na czele. Przed wojną również ukazały się 2 wydania jego pierwszej książki noszącej tytuł „Giganci”. Już po okupacji niemieckiej wyszły spod prasy 2 dalsze tomy, temu samemu ciągle poświęcone zagadnieniu.

Majdański nie miał i nie ma łatwego życia. Jako nauczyciel, nie uznający gietkości moralnych zasad, zaznał goryczy przyczucania z jednej posady na drugą, połączonej z przykrą dlań rozłąką rodzinną.

Wojna pozbawiła go brata — alumna wrocławskiego seminarium duchownego.

Niemcy rzucili młodego teologa za druty czoza koncentracyjnego w Dachau. Okupanci zaś ze wschodu wyrwali Majdańskiemu żnę z dziećmi. Nie pomogły interwencje najwyższych przedstawicieli świata dyplomatycznego. Spół Archan-gielska przychodziły listy, pełne wiary w lepszą przyszłość.

Pisarz wytrzymał bohaterko całą próbę. Odumarił go ptem staruszek — ojciec. W międzyczasie wyszedł na wolność ukończony, młodszy brat, który po przyjęciu święceń kapłańskich, za parę miesięcy doktoratem uwięczy wyższe studia w Szwajcarii. Przed kłkunastu miesiącami wrócił z Rosji Majdańskiego dzieci. Pozostaje jednak jeszcze cagle na robotach w tajdze żona pisarza. Co gor-sza — ostatnio nadeszła smutna wiadomość o ciężkim obrażeniu cielesnym tej dzielnej Polki — wspaniałej żony i matki.

Wszystkie te ciosy nie zdołały jednak unieruchomić autora „Gigantów”. Bojkoto wany nieraz nawet przez lekiłwych katolików, walczy dalej z uporem, godnym całej sprawy, o rodzinę chrześcijańską w Kraju. Ze hasła, które głosi, są słuszne i jak najbardziej na czasie, o tym przekonano się m. in. na X Zjeździe Gene-kologów Polskich, którzy obradowali w dniach 17 — 19 września br. w Stolicy. Na Zjeździe tym prof. dr. Przywilej ocenił liczbę zabitych dzieci, nienarodzonych w ciągu 20 lat, na 85 miliona. I tu zaczyna się „sprawa Majdańskiego”. Oto w kilka dni po warszawskich obradach przedstawiciele świata medycyny, prokurator wniósł skargę przeciwko śmialemu pisarzowi. Powodem tego kroku jest kier-cwnik oddziału szpitala położniczego, mieszczącego się w domu klasztornym na Jasnej Górze, który poczuł się dotknięty artykułem „Czwarta wojna światowa szaleje”, zamieszczonym 21.4.1946 roku w tygodniku „Dzisiaj i Jutro”. Pierwszą decyzją, powziętą wobec Majdańskiego, jest zakaz opuszczania miejsca pobytu.

Po zamknięciu redakcji „Tygodnika Warszawskiego”, atak na Majdańskiego jest nowym groźnym ostrzeżeniem, rzuconym przez władze reżymowe w stronę przedstawicieli katolickiego pióra. Marian SZYDŁOWSKI.

Po zgonie Prymasa Polski

(Dokończenie ze strony 1-szej)
wnież wszystkie telegramy i listy, które napłynęły z okazji żałoby kościółu w Polsce tak do Misji Katolickiej w Paryżu, jak i do redakcji „Polski Wiernej”.
Śmierć J. Em. Ks. Prymasa dra A. Hłonda zmniejszyła komplet świętego Kolegium o 14 Kardynałów. W najwyższej radzie papieskiej zasiada obecnie 21 pur-puratów włoskich i 35 innych narodowości.

Zmarli ostatn'o dwaj Księżęta Kościółu byli zakonnikami. Kard. Rossi należał do Karmelitów. Ze zgonem Prymasa Polski ciężki cios spadł również na Księżę Salezjanów św. Jana Bosko. Witold KOWALSKI.



PLAN MARSHALL'A

Table with 2 columns: Country and Amount in USD. Rows include Austria (217,000,000), Belgium (250,000,000), etc.

950-LECIE USTANOWIENIA DNIA ZADUSZNEGO

Uroczystość dnia Zadusznego zawdzięcza Kościół Katolicki czwartemu z rzędu opatowi słynnego opactwa benedyktyńskiego w Cluny, św. Odyłonuwi. On to polecił obchodzić to święto w dzień po uroczystości Wszystkich Świętych. Za przykładem Francji zaczął obchodzić Dzień Zadusny cały świat chrześcijański, a kapłani hisz-

pańscy, portugalscy i romańskiej Ameryki Południowej uzyskali od Ojca św. Benedykta XIV przywilej odprowadzania w ten dzień trzech Mszy św. Przywilej ten rozszerzył Benedykt XV dekretem z 10 sierpnia 1915 r. na kapłanów w całym świecie.

CZY WIECIE...

- 1. W jakich językach pisze się z prawej strony ku lewej z lewej ku prawej...
2. Jaka jest najwyższa droga na ziemi?
3. Jaki wiek osiągnął karp, słoń, zółw, papuga, chrabąszcz, mucha, mrówka, zając, owca, gil, wilk, kot, pies, wół, koń, orzeł, jeleń, wielbłąd, orangutan, salamandra, jeź, lew, kruk?
4. Jakie miejsce urodzenia zapisuje się w metryce dziecka, które urodziło się na pełnym morzu, na pokładzie okrętu?
5. Jaką szybkość mogą osiągnąć na godzinę: bażant, dzika kaczka, gołąb, jaskółka, gazela, antylopa, żyrafa, lew, słoń, nosorożec?
6. Skąd wzięła się nazwa miasta Rio de Janeiro?
Za trafne odpowiedzi na wszystkie te pytania, Redakcja przernacza 3 nagrody książkowe, które zostaną przyznane drogą losowania. Odpowiedzi nadsyłać do 1-go grudnia b. r.

Advertisement for 'EUROPA' travel agency. Includes text: 'Oficjalne - Najtańsze', 'Polskie Biuro Podróży', 'Dyr. H. CYWIŃSKI', '42, rue Jean Goujon - PARIS (8)'.

Advertisement for 'Dra Augusta Hłonda' publisher. Includes text: 'Za wszystkie wyrazy współczucia, okazane po śmierci J. Em. Księdza Kardynała', 'Prymasa Polski', 'Serdeczne „Bóg zapłać” składają: Polska Misja Katolicka we Francji.'

Advertisement for 'Kucharka - gospodyni'. Includes text: 'do domu polskiego na wsi koło Tours, do pomocy pani domu potrzebna od zaraz. Wymagana pełna znajomość kuchni francuskiej i polskiej, w lecie dla 20 osób. Osobny pokój - wynajmowanie, według umowy. Zgłoszenia do wydawnictwa „Polski Wiernej”.'

Advertisement for 'PISMO ŚWIĘTE'. Includes text: 'Nowego Testamentu', 'przełożył z Wulgaty Ks. Eugeniusz DĄBROWSKI', 'Ks. KARDYNAŁA PRYMASA A. HLONDA'.

Advertisement for 'Redakcja i Administracja „Polski Wiernej”'. Includes text: 'Francja, 263 bis, Rue St. Honore, Paris 1er Tel: OPERA 37-69', 'c. c. p. „POLSKA WIERNA” Paris 4955.03', 'Redaktor Naczelny: Ks. Florian KASZUBOWSKI', 'Cena pojedynczego numeru 10 Frs.', 'Oddziały: w BELGII: Bruxelles, 126, rue Meyerbeer - F. Gałazka, C. c. p.', 'w LUKSEMBURGU: Luxembourg, 16, rue de l'Eau - W. Lachowicz (R. S. F. P.)', 'w ANGLII: Polska Misja Katolicka, London N. 1, Devonian Road 2', 'w NIEMCZECH. Depot de livres polonais. - Składnica Książki Polskiej - Konstantz a/B, Emmishofferstr. 16 (Zone Francaise en Allemagne).'

Advertisement for 'BANK P. K. O.'. Includes text: 'JEDYNĄ INSTYTUCJĄ uprawnioną do dokonywania przekazów do Polski i sprzedaży złotych we Francji jest', 'ODDZIAŁ W PARYŻU 23, rue Teitbout - PARIS (X)', 'AGENCJA W LENS 1 Av. de Varsovie - LENS (P. de C.)', 'Przekazy zwykłe i ekspresowe. - Repatrianci korzystają ze specjalnych przywilejów. - Szczegółowe informacje na żądanie.'

Advertisement for 'KANCELARIA ADWOKACKA' and 'S. Olśnicki'. Includes text: 'pod kierownictwem Doktora Praw', 'Tłumacz Przysięgły przy Sądach franc. 106, rue Jouffroy - PARIS XVII', 'Metro: WAGRAM, tel.: Wagram 88-91', 'Tłumaczenia urzędowe do ślubów, naturalizacji, sprowadzania rodzin itp - Pełnomocnictwa. Wszelkie sprawy sądowe we Francji i w Polsce.', 'Gérant: L. CHARPENTIER No d'Authorisation 1322 IMPRIMERIE RICHARD - PARIS 24, rue Stephenson, 24'

Advertisement for 'D. Dowojna Bienaimé'. Includes text: 'Tłum. przysięgły przy sądzie w Paryżu Tłum. oficj. do ślubu, naturalizacji itp. 23, Quai de la Tournelle - PARIS 5 Metro: Maubert, St. Michel, St. Paul.'